THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 28. Chicago, Illinois, Czwartek 9go Lipca, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Dublin, 1 lipca. — Ksiądz dr. Walsh niedawno temu zamianowany arcybiskupem Dublinu, został powołany do Rzymu, aby tam odebrać poświęcenie na arcybiskupstwo. Powołanie to do Rzymu jest bardzo wielkim zaszczytem.

Rzym, 2 lipca. — Kardynał Jacobini doniósł zastępcom obcych rządów, że nie ma żadnego zbliżenia się pomiędzy Watykanem i rządem włoskiem.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 1 lipca. — Podczas burzy srożącej się po nad Austryą wybuchł pożar w 20 wioskach. Sześciu ludzi zginęło w płomieniach. Orkan zniszczył dużo ziemiopłodów. Z powodu zerwania się chmury został wczoraj cały Peszt zalany wodą.

Wiedeń, 3 lipca.—Rząd austryacki postanowił sprowadzać latorośle winne z Ameryki, ponieważ robactwo niszczy za bardzo latorośle winne krajowe.

— Z różnych okolic Austryi-Węgier nadchodzą dotąd jeszcze wiadomości o burzy w zeszłą niedzielę. W Horodence w Galicyi uderzył piorun w jednym czasie prawie w różne domy; 600 budynków pogorzało. Wielu ludzi znalazło śmierć w płomieniach, przeszło 500 osób jest bez przytułku. Czeska miejscowość Czechowie została częścio wo zburzoną przez powódź. W Wiśniczu w Galicyi zostało 8 ludzi przez pioruny zabitych a tysiące drzew wykorzenionych. W Węgrzech zostało zboże na tysiącach akrach zniszczone. W Czoko uderzył piorun w kościół podczas nabożeństwa; powstała panika, podczas której dwie osoby poniosły śmierć a 32 zostały pokaleczone.

NIEMCY.

Frankfort nad Menem, 1 lipca. — Anarchista Lieske został za zamordowanie radzcy policyjnego Rumpfa skazany na śmierć.

Berlin, 1 lipca. — Urząd namiestnika Alzacyi i Lotaryngii piastowany dotąd przez marszałka Manteuffel, który kilka dni temu umarł, został zniesiony. Naczelnik 15 korpusu armii będzie dzierzył władzę wojskową w Alzacyi i Lotaryngii.

— Strajk murarzy i cieśli wzmaga się coraz bardziej. Kontraktorzy budowli sprowadzają nowych robotników z Austryi i Włoch. Policya zabrania strajkerom odbywać mityngi.

FRANCYA.

Paryż, 1 lipca. — W ostatnich dniach panowały niezmierne burze po nad Francyą. Ośm osób zostało przez piorun zabitych.

ANGLIA.

Londyn, 1 lipca. — „St. James Gazette" donosi, że poseł francuzki Waddington i jego żona nie chcieli przy ostatniem balu na dworze królewskim wystąpić w szatach żałobnych, które miano przywdziać z powodu śmierci księcia Fryderyka Karóla. Poseł Waddington oświadczył, iż rząd francuzki zakazuje mu przywdziać żałobę wskutek śmierci nieprzyjaciela Francyi.

Dublin, 3 lipca. — Biskupi irlandzcy, którzy się zgromadzili w Maynooth kollegium wznieśli protest, aby katolicy nie należeli do wydziału edukacyi, póki rząd angielski nie zniesie systemu wychowania przez kościół nie uznanego.

Rzym, 3 lipca. — Powiadają, iż Ojciec św. życzy, aby nominacya ks. dr. Walsh nie była uznana przez rząd angielski za krok nieprzyjazny, pomimo że ks. Walsh jest znanym zwolennikiem irlandzkiej partyi narodowej.

Londyn, 5 lipca.—Różne kompanie telegraficzne miały wczoraj naradę względem zniżenia ceny telegramów zamorskich na 8 centów za wyraz, aby w sposób ten walczyć przeciw konkurencyi spółki Bennet—Mackey.

HISZPANIA.

Madryt, 1 lipca. — W poniedziałek umarło na cholerę 1322 ludzi, zachorowało zaś 602

Madryt, 1 lipca. — W Hiszpanii zachorowało wczoraj 1210 osób na cholerę, umarło 15. W mieście Aranjuez zachorowało 200, umarło 70 osób.

Madryt, 2 lipca. — Na cholerę zachorowało wczoraj w Hiszpanii 1427, umarło 689 osób.

Madryt, 4 lipca.—W dniu wczorajszym donoszą z Arranjuez o 89 zachorowaniach i 62 przypadkach śmierci, z miasta Valencia zaś o 159 zachorowaniach, 109 przypadkach śmierci, z prowincyi Valencia zaś o 1354 zachorowanich i 257 przypadkach śmierci na cholerę. W całej Hiszpanii zdarzyło się 1354 zachorowań i 664 przypadki śmierci.

Madryt, 5 lipca. — Położenie w Hiszpanii wskutek cholery jest straszliwem. Z Murcia ubiegła trzecia część mieszkańców. Ulice są opuszczone, składy zamknięte i nie ma prawie domu, gdzieby się nie zdarzył wypadek śmierci. Wszędzie widać tylko żółte nosze, na których się znajdują chorzy lub też umarli na cholerę. Przy pogrzebach nie usłyszysz dźwięku dzwonu. Od 5 aż do 29 czerwca zachorowało w Murcia 3215 ludzi, umarło z nich 1300. Lekarze myślą, że aż do jesieni umrze przynajmniej 1000 osób jeszcze. Pomiędzy umarłymi znajduje się więcej niewiast jak mężczyzn.

Przez pomarańcze z Valencyi lub winogrona z Malaga mogą łatwo być przeniesione zarodki cholery do obcych krajów; dla tego też powinni się ludzie strzedz spożywania tych owoców

Paryż, 5 lipca. — Prefekci departamentów nad granicą hiszpańską zostali uwiadomieni, aby zaprowadzili jak najściślejszą kwarantannę nad granicą.

Madryt, 5 lipca. — Z Alicante donoszą o 210 zachorowaniach i 96 przypadkach śmierci na cholerę, z Cuenza o 10 zachorowaniach, 5 przypadkach śmierci; ze Saragossa o 151 zachorowaniach i 63 przypadkach śmierci; z miasta Valencia o 696 zachorowaniach, 181 przypadkach śmierci; z prowincyi Valencia o 1309 zachorowaniach i 704 przypadkach śmierci; z miasta Toledo o 12 zachorowaniach i 6 przypadkach śmierci, z prowincyi Toledo o 42 zachorowaniach i 33 przypadkach śmierci; w Castellon zachorowało 132, umarło 76; w Aranjuez zachorowało 341, umarło 106; w Madrycie zachorowało 11, umarło 6 osób.

SZWAJCARYA.

Frauenfeld, 3 lipca. — Przy wczorajszem ćwiczeniu się tutejszej bateryi artyleryi pękł granat, zabijając troje ludzi.

Zurych, 5 lipca.—Tutejsze władze zakazały obchody i zgromadzenia „armii zbawienia."

Gradobicie nawiedziło kanton lucerński; strata wynosi kilka milionów franków.

AZYA ŚRODKOWA.

Londyn, 1 lipca.—Telegram z Teheranu donosi, że na transkaspijskiej kolei pracuje 1000 robotników. Rosya przysposabia się wciąż jeszcze do wojny. W Teheranie mówią, że po wybudowaniu kolei transkaspijskiej będzie wojna. Rosyanie budują mosty nad rzeką Burghab nad granicą afgańską. W Alt-Sarakhs jest 800 żołnierza moskiewskiego. Persowie wzmacniają swe fortece graniczne. W Heracie założono lejarnię armat

CHINY.

Petersburg, 1 lipca.—Telegram z Błagowjeszczeńska, stolicy rosyjskiej prowincyi amurskiej donosi o nowych zatargach nad granicą chińską.

Rząd chiński wysłał na obronę robotników w kopalniach złota w Aigun wojsko z rozkazem, aby ściąć wszystkich cudzoziemców, którzy nie mają pozwolenia urzędowego do pracowania w kopalniach. Rząd rosyjski zakazał swym poddanym, aby się udawali do kopalń złota w Aigun.

MEKSYK.

Rogalez, Ariz, 1 lipca. — Nadeszła wiadomość, że Indyanie z plemiona Yaqui pobili wojsko meksykańskie. 400 Meksykanów, pomiędzy nimi jenerał Garcia, polegli a jenerał Loaiza został raniony.

CONGO.

New York, 5 lipca. — Smith, inżynier naczelny amerykańskiego statku wojennego „Kearsage", który bawił przez 60 dni w Congo, powiada że kraj ten nie zda się wcale na osiedlenie przez Amerykanów. Klimat jest złym, woda nie dobrą i febra panuje w każdej porze roku.

SIAM.

Londyn, 5 lipca.—W Bangkok, stołecznem mieście królestwa Siam spalił się tartak braci Grassi w wartości $200,000. Wielu ludzi utraciło życie w płomieniach. Dziewięć trupów znaleziono już w gruzach, gdy odsyłano telegram. Tamże zgorzał statek amerykański „Watson"; wraz z nim 35,000 beczek petroleju na nim się znajdujących.

INDYE.

Bombay, 3 lipca.—W ostatnich czasach panuje tutaj niezmierna susza. Plon w Madrasie i Bengalii będzie dość lichym, średnim zaś w prowincyach środkowych.

JAPONIA.

San Francisco, 5 lipca. — W Toyama w Japonii spaliło się w tych dniach 5917 domów.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Panama, 3 lipca. — Donoszą że wojsko rządowe zajęło znów porty Barranquilla i Savanilla. Powstańcy poszli do wnętrza kraju, lecz nikt z pewnością nie wie dokąd. Powstańcy mają podobno zamiar schwycić jenerała Quintero Caldroez który w 2000 ludzi przybywa, aby wzmocnić wojsko rządowe pod Cartageną.

CANADA.

Winnipey, 5 lipca. — Naczelnik „Wielki Niedźwiedź" został w zeszły piątek rano wraz z swym synem wzięty w niewolę. Ludzie jego dowiedziawszy się o tem złożyli broń.

Kronika kościelna.

Z Detroit, Mich., telegrafują pod dniem 5 lipca: Dwie trzecie zamieszkałych tu Polaków, których tu jest około 22,000, brały udział w dedykacyi nowego ich kościoła św. Wojciecha. Kościół stoi na rogu St. Aubin i Fremont ulic. Już rychło z rana uformowała się procesya i udała się do mieszkania przew. biskupa Borgess na Washington Ave., zkąd wiel. biskup Borgess i wiel. biskup Mans z Covington, Ky., odprowadzeni byli do kościoła. W procesyi brały udział towarzystwa: św. Józefa, św. Stanisława, Gwardya Kościuszki, Rycerze św. Jerzego i kilka innych stowarzyszeń bratniej pomocy. Biskupi przybywszy do starego kościoła przywdziali ornaty i udali się do nowego kościoła św. Wojciecha. Kościół był na zewnątrz ozdobiony tylko sztandarem amerykańskim i chorągwią polską, która powiewała z najwyższego okna z wieży. Nowy kościół jest najobszerniejszym w stanie Michigan, ma miejsce na 2,500 ludzi i kosztował $80,000. Kongregacya, która wystawiła ten dom Boży, wzrosła z małej kolonii Polaków, którzy się osiedlili na przedmieściu. Kościół, który dziś zamknięto, służył dla odprawiania nabożeństwa już dosyć dawno, lecz był za małym i zwyczajnie było można widzieć, klęczących nawet w ulicy, zanoszących modły do Pana panów. Nowy kościół nie wystarczy nawet dla tak ogromnej kongregcyi i mówi się już o wybudowaniu nowego kościoła na ulicy Hastings.

Czechy.

— Amerykańscy goście w Pradze są przedmiotem ustawicznych owacyi ze strony publiczności. W ratuszu przyjmował ich burmistrz Czerny piękną przemową, na którą Czesi amerykańscy odpowiedzieli okrzykiem „Slawa".

Po zwiedzeniu ratusza oglądali teatr narodowy. W teatralnym przedsionku postawili amerykańscy goście tymczasowo przywiezioną ze sobą z Ameryki przepyszną chorągiew. Prezes spółki teatralnej p. Skramlik, otoczony wybitniejszemi osobistościami kraju, miał tu przemowę do gości, a pan Schreier rozdzielił pomiędzy nich medale, bite z metalu pozostałego z spalonego przeszłego teatru narodowego.

Nastąpiło potem wręczenie chorągwi przywiezionej z Ameryki w darze dla teatru narodowego, za co serdecznie podziękował dyrektor teatru p. Szubert, podnosząc, że teatr narodowy zachowa chorągiew jako drogi klejnot od braci z zamorza. Goście oglądali potem wnętrze teatru, oprowadzani przez członków dyrekcyi.

Po obiedzie zwiedzali przemysłowe muzeum, gdzie znów ich przyjmowano mowami. Wszyscy przybyli z Ameryki Czesi kazali się razem fotografować na jednym obrazie z żonami i dziećmi.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze, a następnie wielka uroczystość w „Mostanskiej Besedzie."

Ze wszystkich okolic Czech przyjechała całemi masami ludność do Pragi na powitanie i uściskanie amerykańskich braci i sióstr. To też cała Praga wre radością i weselem a przyjazd amerykańskich gości zamienił się w rzeczywiste narodowe święto.

Każdy z przybyłych gości odkładał tygodniowo jednego dolara z swych dochodów, aby w ten sposób zebrać fundusz na podróż do ukochanej ojczyzny, aby ją raz jeszcze zobaczyć może ostatni raz przed śmiercią.

Istotnie od Czechów możnaby się uczyć patryotyzmu i miłości ojczyzny!

Rozmaitości.

* *Wyszła* w Warszawie nakładem Stan. Szafarkiewicza mapa poglądowa Królestwa polskiego, ułożona przez panią Jadwigę z Zakrzewskich Wojcicką. Ciekawa ta mapa przedstawia Królestwo polskie pod względem etnograficznym, historycznym, rolnym, leśnym, górniczym, przemysłowym, komunikacyjnym, hodowli zwierząt domowych, gospodarstwa rybnego, sieci kolei żelaznych, wyraźniejszych dróg bitych i hydrografii, spławności rzek itd.

* *Ilu ludzi wyznaje* jaką religię na świecie? Obliczono, że obecnie wynosi liczba chrześcian na świecie milionów 398, i to katolików 211, protestantów 160, schizmatyków 81, machometan zaś 201, Buddystów 340, Braminów 175, wyznawców religii Konfucyusza 84, żydów 7 milionów. Europa ma katolików milionów 147, protestantów 72, schizmatyków 69 milionów.

* Życie w zachodnich prowincyach Stanów Zjednoczonych jest zupełnie innem jak w stanach wschodnich. Różnica ta okazuje się w najmniejszych nawet szczegółach. Przypadkowo wpadło nam w ręce ogłoszenie pewnego kupca w Windsor, Arizona, które brzmi jak następuje:

Stop and read!
I. H. BREED
having returned from Chicago with the largest and finest stock of goods ever brought to Arizona, is prepared to give the people of Windsor and surounding country.
The damnedest bargains
ever heard of in this part of the world.
I CARRY
A hell of a large stock of goods which space will not allow me to enumerate here, but if you will hitch up and call on the old man you can bet your shirt-tail he will treat you right and sell you anything you may want in his line; and, if not too busy, "will play you a small game of draughts."
I. H. Breed
Windsor, A. T.

* *Przyrząd do pisania w ciemności.* „Kaliszanin" donosi: Skargi Kraszewskiego na niemożność pisania wieczorami z powodu osłabionego wzroku i narzekania bardzo wielu ludzi pracujących piórem, na tęż samą dolegliwość, natchnęły jednego z lekarzy kaliskich, dr. Wojciechowskiego, myślą zbudowania odpowiedniego aparatu, za pomocą którego pisanie odbywaćby się mogło nawet w ciemności. Zamiar ten udało się urzeczywistnić doktorowi W. bardzo szczęśliwie. Zbudował on model nader prostego aparatu, składający się z tabliczki formatu ćwiartki papieru poprzedzielanej od dołu do góry drutem w formie linii. Pomiędzy każdemi dwiema liniami jest wiązanie z drutu lub nici, z łatwością posuwające się po linii. Piszący trzymający pióro w ręku, chwyta trzecim i czwartym palcem za wiązanie, a podłożywszy wpierw ćwiartkę papieru na tabliczkę, pisać może prosto wyraźnie, bez światła lub z zamkniętemi oczyma. Cały mechanizm jest bardzo prosty, a udoskonalony z czasem znaleźć może szerokie zastósowanie. Znakomity lekarz warszawski, dr. Szokalski, któremu przyrząd przedstawiony został do opinii, wyraził się o nim jako o pomyśle nie zupełnie wprawdzie nowym, ale bardzo praktycznym.

* *Matuzalowe lata.* W Saratowie mieszka 130-letni starzec rodem Francuz, który jako oficer brał udział w wyprawie Napoleona przeciw Rosyi, dostał się do niewoli i nie powrócił więcej do ojczyzny. Starzec umysłowo i fizycznie zupełnie jest jeszcze rzeźki; użala się tylko, iż od pewnego czasu niekiedy nie słyszy już tak dobrze jak dawniej. Staruszek odbywa długie spacery, przyczem załatwia sam wszystkie sprawunki niosąc nieraz do domu rzeczy ważące 30 do 40 funtów, co mu nie sprawia najmniejszej różnicy.

* Niektóre pisma ogłaszały, jakoby J. I. Kraszewski w więzieniu doznawać miał rozmaitych ulg. Wiadomość ta z gruntu fałszywa; możemy bowiem zaręczyć, iż w położeniu dostojnego jubilata, od chwili jak pozostaje w więzieniu nic a nic się niezmieniło.

(*Dziennik Poznański*).

* U fotografisty pewnego w Indianapolis, Ind, dało się w tych dniach odebrać 5 osób reprezentujących pięć pokoleń: James Hubbard liczący lat 100, córka jego Elżbieta Richards 73 lat stara, wnuczka jego Elżbieta McElvee 50 lat stara, syn jej Tomasz 28 lat stary i trzy letnia jego córka Ollie.

RYMOTWÓR HISTORYCZNY

O wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych: 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 po i Dobrem, trzech dni bitwy w Olszynce i 19, 20 i 25 lutego pod Grochowem.

— przez —

Ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku, był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy.

LONDONDERRY w północnej Irlandyi, *25 marca 1885 r.*

Do
Pana W. Dyniewicza, wydawcy „Gazety Polskiej"
w Chicago, Illinois.

1
Przyjm, Bracie miły, ten utwór podzięki
Od wojownika,—co w kraju obronie
Nie klękł przed wrogiem; lecz siłą swej ręki
Wzniósł pomnik sławy na polskim zagonie!—

2
Zakrzew i Dobre... trzy dni pod Grochowem;
Wawer, Iganie; Rutki, Ostrołęka;
Minsk, Dęby Wielkie;— i mam jednem słowem
Bitew szesnaście,—naliczy twa ręka! . . .

3
A jeśliś ciekaw i zechcesz drukować
Dla potomności, co duch Polski—może—?
Gdy kraj zagrożon—jak wiarusów zachować!?
I jak-e dla nich przygotować łoże! . . .

4
—O tem słyszałeś—dość jest rzec Pułk Czwarty
Dał tego przykład, gdyż był dnia każdego
Źródłem nauki—przeto wspomnień warty!—
I ja też byłem cząsteczką onego. . .

5
Rodzic mój także, za Kościuszki czasów,
Za kord uchwycił; Alwara w kąt rzucił;—
Zebrał powstańców wśród litewskich lasów,
I bił Moskali, i jak ja—nie wrócił. . .

Z wyrazem szacunku
Twój ziomek
Ręczyński.

Pułk Czwarty Piechoty Polskiej Liniowej

RYMOTWÓR HISTORYCZNY Z DNI NASZYCH.

Wymarsz Pułku Czwartego z Warszawy 19 grudnia 1830 r. i trzy pierwsze bitwy stoczone przez niego z Moskalami.

Napisał i cieniom świetnej pamięci zeszłej z tego świata, hrabiny Celestyny Działyńskiej poświęcił 80 letni weteran, daleko od ziemi ojczystej za morzem, 53 lata nie słyszący języka swych dziadów i pradziadów—oprócz serca i duszy polskiej.

Ręczyński, niegdyś kapitan z Pułku IV. Piechoty Polskiej Liniowej. Kawaler krzyżów: srebrnego, złotego i kawalerskiego *Virtuti Militari* etc.

Autor dzieł mnogich w polskim i w angielskim języku.
W polskim: Wacław i Elwira; Trzy ofiary w jednej; Pożegnanie Braci udających się do nowo-formowanych legionów pod Warną; i ze 20 tomów w rękopismach.
A w angielskim języku: The Valley of Death (1857), The Moabite Stone 1870 1875, The Last of the Anakims in the land of Moab (1880), The Rosetta Stone 1882, Amyclian Marbles 1884 and The Baptismal Font 1885; i ze dwanaście pamfletów w gazetach angielskich, irlandzkich i szkockich.

— 1885 —
LONDONDERRY.

MYŚL ULOTNA.

1
We wszystkich pracach mej nie wprawnej ręki,
Czołgnę się czasem w tle rymów powoli,
Jak niegdyś ślimak, czołgnąc się przez sęki,
Chcąc świat obejrzeć—wpełzł na wierzch topoli.

2
On szedł w tę podróż ciekawością party;—
A może sława, k'tej wyży go wiodła?
Aż sięgnął kresu. . . tu wstał pychą zwarty,
Patrzał zdziwiony w nieznane mu godła. . .

3
Dumny z pozycyi—poczuł myśl do lotu,
Wytężył ciało, w szerz rozwinął rogi—
Chciał w nie świat objąć niepomny kłopotu
W długiej podróży*)—a mniej końca drogi.

4
Zdjęty tem czuciem mniej dbał, że blask mroczył—
Krzyknął: niech żyją wszech świata ślimaki!!!
Gdy w tem wiatr nagły w dół go na łeb stoczył!
Gdzie upadając, rozbił się o krzaki.—

5
Los mu podobny, spotkałby me kroki,
Gdybym się ważył pójść za jego torem;
Możebym zleciał z pod chmur na opoki,
I rozbił czaszkę krytyków toporem. . .

AUTOR.

*) Ślimak uchodzi cal jeden w godzinę (podług mego spostrzeżenia Autor.

Ale w tem momencie znalazłem w moich szpargałach, mały świstek [już przekreślony, co znaczy, iż był przepisany] wykierowany na zęby mających być krytyków mojego dzieła, w 14 tomach, pod nazwą „Pan Jerży z Ludwinowa" etc. Dziesięć tomów oprawnych rękopismów, już od lat pięciu są w Paryżu Quai d'Orleans No.6 [1880 r.], ale data tego utworu ma rok 1865, 23 października.— Więc już lat dwadzieścia ma wieku.

ŚPIEW PRZEDWSTĘPNY DO MOICH MAJĄCYCH BYĆ KRYTYKÓW.

1
Co bądź—nie urzekną krzykacze w swej złości,
Na piąty utwór mych dłoni;
Wbrew ich zawiści i słów ich ostrości—
Dłużej żyć będę niż oni!

2
Niech burza piór ich, swe prądy nań miota—
Wyjdę bez szwanku z jej toni,
Jak nurek z rybką—choć na falach słota,
A pod jej piersią śmierć goni! . . .

3
Pisać i dumać—to działać w potrzebie;
A działać z sercem i w porę—
Jestto żyć w duchu, a myślą być w niebie—
Nim wątłe ciało w nim zgore. . .

4
Niejeden mędrek, nie będąc pisarzem:
Nabazgrać może perorę*)—
A choć bez pędzla, chce on być malarzem
I robić swe zdania skore. . .

5
Czytaj, rozmyślaj wpierw przez całe życie
Nim sięgniesz pędzlem złej farby
Do dzieł twych przyszłych—pchnij gorycz w ukrycie
Głębiej niż skąpiec swe skarby!

6
A nieść nie będziesz na twym własnym grzbiecie,
Jako dromedar dwa garby—
Twą żółć i przesąd i chęć sławy w świecie,
Że w twych naukach masz skarby!?

7
Mów—pszczoły, mrówki ludziom za wzór służą
Swoich prac mądrych przykładem;—
A ty?!.. pisarzom twą zagrażasz burzą!? . .
I twych piorunów nań spadem! . .

8
Patrz! . . śpi Ocean—wiatr po nim nie goni,
A jednak za „Petril" zwiadem,
Żeglarz wytrawny, swą nawę w port chroni
W sam czas przed szturmem i gradem,

9
Nim wir nadleci—on już na kotwicy,
Tam z fal i z petril żartuje—
Drwi z grzmotów, z wiatrów, z chmur i z błyskawicy!
W porcie on strachu nie czuje. . . .

10
Gdy burza scichnie, szturm, grad i ulewa,
Której on ściśle pilnuje—
Zrywa kotwicę—maszt w żagle odziewa. . .
I znów bałwany wskróś pruje!

11
Tak ja po burzy twej zawistnej duszy,
Szukam do pracy przykładów
I świateł barwnych, jak pszczoła po suszy,
Z kwiecistych smugów i sadów.

12
Tylko Ty, Boże, dodaj sił i mocy
Nie iść za torem sąsiadów;
A sięgnąć sercem aż do wieków nocy
I siedzib polskich nad dziadów! . .

13
Wiem, iż czas przyszły mą pracę oceni
Lepiej niż mędrek z półgłową,*)
Którego pióro fałszem się rumieni,
Gdyż zwał krytykę „złe-słową". . .

14
Niech on, gdy Bóg dał mu siłę i chęci,
Użyć swych nauk zasobu
Wie—że ten wiecznej li godzien pamięci,
Co w złem—nie użył ich obu! . .

AUTOR.

*) Wyraz PERORA, pochodzi od nazwy wielkiego kapłana świątyni w Jeruzalem, który się zwał Peroras.

*) To się ściąga do wydawców wiadomości polskich w Paryżu w r. 1857, gdy moje dzieło wyszło z druku w Tottenham Grove Place przy Londynie. Tam przepowiedziałem upadek Napoleona III., co byłoby jego ocaleniem, gdyby mieli choćby pół uncyi rozumu. Ale ich przestrach był tak wielki, iż woleli poświęcić na stratę dzieło kosztujące blisko 100 fnntów sterlingów, niż zawezwać o wytłumaczenie przepowiedni. Skutek widzieli —lecz już zapóźno. . . AUTOR.

Wstęp do Rymotworu — Modlitwa do Boga.

Wspieraj mię, Boże, Twej ręki potęgą,
Abym wyśpiewał męstwo polskich synów,
Którycheś wysłał, Twych przeznaczeń Xięgą,
W obronie Polski, Litwy i Rusinów,
Dozwól niech każdy co z bronią byt skończy,
Z modłem do Ciebie, Hymn Ojczysty włączy!—

Hymn wymarszu Pułku Czwartego 11go grudnia (1830).

(Na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła.)

1
Matka nasza, Polska święta!
Z trzech stron uciśniona,
Jednak żyje i pamięta,
Że w nas jej zasłona!
Nie traćmy czasu—stańmy w jej obronie!
Naprzód na Litwę, potem w Ruskiej stronie!

2
Tam uwolnim naszych braci
Z pod maczugi cara,
Bóg opieką Swej postaci
Wesprze nas—W Nim wiara!
Nie traćmy czasu—stańmy w jej obronie!
Naprzód na Litwę, potem w ruskiej stronie!

3
Hymn tam nasz, i tam modlitwa,—
Tam nas serce wiedzie!
Żmudź i Wołyń; Ruś i Litwa—
Ukraina w przedzie!
Nie traćmy czasu—stańmy w ich obronie!
Marsz! marsz na Litwę i na Rusi błonie!

4
Tam dziś spieszmy bez obawy,
Pierw nim wiara w więzach skona;—
Spieszmy w pomoc, choć bój krwawy
Nam wytoczy jej obrona. . .
I ot Pułk Czwarty, pewien przyszłej sławy,
Powolnym krokiem wyruszył z Warszawy.

Pułk IVty dnia 11go grudnia, 1830 roku opuścił Plac Krasiński ulicą Miodową, Senatorską, Krakowskiem Przedmieściem i Bednarską ulicą przez most na Wiśle i przez Pragę.

Autor był w pułku od roku 1825 aż do końca wojny, we wszystkich bitwach oprócz Warszawy, gdyż miał podtenczas komendę oddziału partyzantów pod Kaliszem. J.R.

Cud Boży w dwóch snach objawiony—Dusza człowieka pod Jego niedocieczonem urządzeniem działa, kiedy ciało w spoczynku.

„ME 'CHAMAI 'AMILL THEOS"*) [Greckich czcionek nie mamy], co się tłuma-

*) (ME, acc. od EGO, ja; ME, znaczy mnie, albo EME, mnie.)

9 Lipca 1885

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy,

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Chicago, 3 lipca 1885 r.

Szanowny Wydawco!

W imieniu „opinii publicznej“ proszę, abyś pan zezwolił na umieszczenie kilku tych słów w łamach, „Gazety Polskiej.“ Między „niezgodą“ i „pisemkiem“ toczy się obecnie sprawa o protest przeciwko ukazowi cara. Czy tam wydawca „pisemka“ stanie na czele tego protestu czy też Cenzor „związku narodowego,“ wszystko nam zarówno. Polak, Amerykanin, wie o tem że kongres Stanów Zjednoczonych ani p a l c a n i e r u s z y (przepraszam za to wyrażenie,) „krzykacze“ chcą się tylko wsławić, że są obrońcami Ojczyzny. „Pisemka“ i „Organy“ twierdzą, że wychodzą li tylko dla utrzymania narodowości polskiej w Ameryce; nie wiem — może być — lecz wątpię — nawet w starym kraju niewychodzą gazety dla „narodowości“ tylko, w Ameryce zaś nikomu się o tem nie śni. Ci którzy chcą wmawiać w Rodaków że czynią wszystko dla „narodowości,“ tylko, wiedzą dobrze, że to jest „humbugiem.“ Zapędziłem się może cokolwiek za daleko — lecz mniejsza o nic. Zresztą redaktorowie pism polskich w Ameryce nie stanowią narodu. — Związek narodowy wybrał sobie za redaktora swego organu obywatela Br. — bardzo dobrze — zdaje się nam jednakowoż że „świeży“ redaktor organu „związku narodowego“ nadużywa nawet praw, które posiada jako redaktor tego „czasopisma.“

Cóż nam do tego, że redaktor „organu“ chodził do Walka lub Piotra, czy chodził w jakim interesie lub też nie. Co nam do tego, że redaktor organu związkowego pił szampana, który mu przysłał lub przyniósł aptekarz. Nowy redaktor organu związkowego jest zupełnie dziecinnym. Otóż zarzuca — wydawcy „Tygodnika,“ iż „Kościuszko“ w więzieniu nie mógł wyglądać tak, jak w Tygodniku się okazał. Myślę także iż Kościuszko nie wyglądał tak, jak był podanym w Tygodniku, lecz obywatel, teraźniejszy redaktor organu „związku narodowego“ musiałby iść do chaty każdego z nas i wyrzucić obrazy nasze; przecież Chrystus nie wyglądał tak, jak go na obrazach przedstawiają (zdaje mi się, że w czasach gdy Syn Bozki chodził po świecie, fotografistów jeszcze nie było, wątpię także aby Matka Bozka tak wyglądała, jak ją przedstawiają na obrazach; św. Piotr, św. Antoni, św. Hieronim z pewnością też nie wyglądali tak, jak nam są obecnie przedstawiani. Redaktor organu związku narodowego zaczepia wciąż „Gazetę Polską.“ Widoczną to jest rzeczą, iż od czasu nominacyi nowego redaktóra „niezgody“ nie mieliśmy nowin, oprócz osobistych spraw p. Br. i kłótni cenzora „związku narodowego“ z wydawcą „pisemka.“ — Sprawy te bardzo lud polski w Stanach Zjednoczonych cieszą. —

„Sapienti sat.“ krzyczy obecnie jedno i drugie pismo. Nauczyli się czegoś od Dyniewicza.

Kiedy właśnie widzę łacinę okazującą się w pismach polskich w Ameryce — możeby mi dozwolono także odezwać się po łacinie: Otoż: Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus — niezawodnie tak się stanie z protestem.

Amerykanin jeden i drugi słyszał może o Kościuszce i Pułaskim i wie że ten ostatni poniósł śmierć dla sprawy amerykańskiej w Savannah. Czy zaś kongres Stanów Zjednoczonych będzie się chciał odezwać do Moskwy względem ukazu cara, jest kwestyą, o której nie śmiem sądzić. W jednej sprawie — t. j. sprawie Kaźmierza Sufczyńskiego potomka Pułaskiego, udano się do kongresu, który miał ją rozstrzygnąć w grudniu zeszłego roku jeszcze — czy zaś co zrobiono w tej mierze, nie wiem, bo dotąd nic nie czytałem, pomimo od tego czasu mam pod ręką nawet i dzienne czasopisma amerykańskie, które zwykle podają i najmniejsze odrobiny, które w kongresie zachodzą. Życzyłbym tak jak i drudzy, aby kongres nietylko w tej sprawie, ale i w sprawie ukazu cara i nawet względem wypędzenia Polaków z pod zaboru pruskiego chciał coś zrobić, lecz — — — (??).

Zresztą poprzestanę na tem — wspomnę tylko o tem że niejedni z owych quasi — obrońców narodowości naszej tutaj w Ameryce bynajmniej jej nie bronili podczas wyborów zeszłego roku tutaj w Chicago — inni zaś, pomimo że mają żony innej narodowości, powinni się starać o to, aby przynajmniej ich dzieci nie zapomniały języka ojczystego — czemuż tego nie czynią?

Poraj.

Cholera.

Z dziennych raportów z okręgów w Hiszpanii w których cholera wybuchła, widzimy, że zaraza ta coraz bardziej się rozszerza i liczba zachorowań i wypadków śmierci dzień dziennie się pomnażają. Zaraza panuje wprawdzie najbardziej nad wybrzeżem morza środziemnego, lecz pojedyńcze przypadki wydarzyły się już w Madrycie i jego przedmieściach. Ze sprawozdań urzędowych widzimy, że w niektórych okręgach liczba nowych wypadków dochodzi do liczby 1000, lecz prywatne listy i wiadomości zapewniają, iż w sprawozdaniach urzędowych nie podaje się ani połowa istotnych wypadków. Zaraza zabiera najwięcej ofiar w miastach portowych, a ż pomiędzy niemi a innemi portami europejskiemi i zachodnio indyjskiemi jest zawsze komunikacya, łatwo mogłoby się stać, że w biegu lata zaraza wkroczyłaby nietylko powtórnie do Włoch i Francyi, lecz mogłaby i być przewiezioną do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Doświadczenie okazało że i największa czujność nie może czasem zapobiedz zarazie i że wkrada się do kraju często pomimo najcelniejszych środków sanitarnych — lecz fakta te nie są wymówką, że nie potrzebną jest rzeczą mieć się na ostróżności.

Historya zarazy okazała że najlepszym środkiem zapobieżenia jej jest czystość, która to jest bardzo tanią, lecz do której ludzie nieschludni trudno się mogą przyzwyczaić. Czysto trzeba się utrzymywać nie tylko pod względem własnej osoby lecz także i trzeba utrzymać czysto mieszkanie swoje i sąsiedztwo — najbardziej zaś trzeba zważać, aby woda której używamy, była czysta ponieważ mikroby choleryczne mnożą się najbardziej w nieczystej wodzie w gorącej porze roku i za pomocą jej zarodki mogą być snadniej rozpowszechnione jak za pomocą powietrza lub ubioru. Słynny doktor Baird powiada, że najlepszą jest rzeczą pijać wodę, która przez przynajmniej pół godziny była gotowaną a potem ostudzoną, bo przez gotowanie wody giną nietylko zarodki cholery lecz także i innych zaraz.

Widzimy z historyi cholery, jako też i innych zaraz i chorób epidemicznych, że istnieją prawie zawsze w okolicach nizkich i bagnistych, gdzie woda nie odpływa i wydaje odor nieprzyjemny. W okolicach, w których są bagna i sadzawki nieczyste, znajdują się zawsze choroby pod różnemi postaciami. Toż samo można mówić o okolicach gdzie woda jest nieczystą lub została zanieczyszczoną w jakikolwiek sposób. Plymouth w Pennsylvanii, w którem tak się srożył tyfus w ostatnich kilku miesiącach, leży w okolicy górczystej i naturalnie zdrowej i taki był utrzymany w niem porządek sanitarny, jak w miasteczkach sąsiednich, gdzie żadnej nie było zarazy. Przyczyną tyfusu była woda zanieczyszczona. Pije się tam bowiem woda pochodząca ze strumienia, do którego przypadkowo się dostał odchód osoby chorej na tyfus. Wynikiem było, że zarodki zarazy rozszerzyły się po całem mieście. W mieście Nowym Yorku odkryto niedawno dla potrzebnych reperacyi część dołu gdzie się zgromadzają odchody z więzienia znanego pod nazwą Tombs, wskutek nieczystych wyziewów umarł jeden z urzędników więzienia a w całem sąsiedztwie wydarzyły się pojedyńcze wypadki choroby. W Chicago i innych miejscowościach jest także dużo nieczystości, wskutek których woda łatwo może być nie zdrową. Najlepszą więc jest rzeczą, aby w takich miejscowościach przegotować wodę używaną do picia i ostudzić ją i w takim stanie jej używać; gdy przytem będziemy zważać na czystość naszego ciała, domu i podwórza, będziemy jedli pokarm czysty, zdrowy i świeży, nie potrzebujemy się obawiać cholery, chociażby miała wybuchnąć. Tak przynajmniej twierdzą różne czasopisma i lekarze.

Dziesięcioro przykazań gospodarczych.

— Niemała liczba ludu wszystkich stanów narzeka na kiepskie zarobki, na smutne czasy. Lecz chociaż te żałoby nie są kłamliwe, jednak można je umniejszyć, i nawet szczęście domowe sobie sprawić. Jako się to stać może? Oto ci powiem, że to można uczynić przez dokładne wypełnianie dziesięciu przykazań, które się szczególnie odnoszą do gospodyni, matki, żony kobiety, pani — ale też i męża nie omijają. Brzmią one tak:

1) Nie będziesz wydawać pieniędzy nigdy, jeżeliś dobrze nie rozważyła nad tem, czy ten wydatek jest koniecznie potrzebny.

2) Mianowicie większe wydatki mężowi wprzód opowiedz, a rozważcie oba nad koniecznością ich.

3) Pamiętaj sobie dobrze lub napisz każdy wydatek swój.

4) Mąż niech ci da pewną sumę na cały tydzień regularnie.

5) Wszystkie potrzeby swej familii wcześnie musisz przewidzieć, a zawsze na myśli mieć.

6) Najprzód kupuj to co najpotrzebniejsze, potem to co jest pragnienia godnem.

7) Zapłać wszystko gotowym groszem.

8) Każdy cent niech ci będzie tak miły jako dolar.

9) Co do żywności, co można nakup w większej ilości.

10) Szanuj odzienu, obuwia, sprzętów i narzędzia. Oszczędność nie jest łakomstwem, owszem w teraźniejszych stósunkach cnotą chwalebną.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— *Gazeta Lubelska* zamieszcza następującą notatkę, świadczącą o rozwoju gospodarstwa stawowego i rybnego w gubernii lubelskiej. P. Adam Przanowski, właściciel Potoczka, najczynniejszy członek warszawskiej spółki rybackiej, urządza w dobrach kockich ośm wielkich stawów. — W dobrach Żyżyn dokonywają się obecnie roboty niwelacyjne w lasach miejscowych, gdzie 600 morgów gruntów wykarczowanych, po większej części wydm lub bagnisk, będą obrócone pod dwa obszerne stawy, przedzielone długą groblą. Roboty dotąd w tym celu dokonane kosztują 17.000 rs. prowadzi je technik leśny p. Rabik, zaś zarybieniem stawów mają się zająć Szlązacy.

Mięso końskie zyskuje coraz więcej konsumentów w Łodzi. Jatka którą jakiś Tatar utrzymuje, wysyłała poprzednio mięso do Berlina, dziś zaś sprzedaje go na miejscu. Podobno przy jatce urządzono restauracyę, która sporządza potrawy z mięsa końskiego.

Po dokładnem zbadaniu przyczyny strasznego pożaru, który zniszczył połowę Grodna, okazało się, że ogień powstał nie w łaźni przy ulicy Dominikańskiej, jak mniemano początkowo, lecz na tak zwanym Kozim Rynku, w stolarni jakiegoś izraelity. Między innemi ocalały: kościół farny, sąd okręgowy, zarząd telegrafów i gimnazyum męzkie. Przypuszczalna cyfra strat, spowodowanych pożarem, ciągle wzrasta; obecnie podają takową na 4 do 5 milionów rs. W pierwszym dniu po pożarze straszna drożyzna zapanowała w mieście, płacono po 7 kop. za funt razowego chleba a 10 za funt pytlowego; obecnie jednak produkty żywności staniały wskutek dowozu znacznych zapasów z Białogostoku, Wilna i innych miejscowości.

Pod Prusakiem.
W. K. Poznańskie.

— *W Wrześni* spalił się w dniu 10 czerwca dom Abramczyka. Pięć rodzin zostało bez dachu.

— *Międzyrzecz*. Burza jaka w dniu 13 czerwca się srożyła, nie małe w okolicy poczyniła szkody. Zdawało się, że chmura się oberwała; pola w okolicy wsi Rukowca, Starego Dworu, Suchego Lutelka ucierpiały nie mało. W kilku miejscach pod Suchym Lutolkiem podmełą woda tamę kolejową, tak że szyny i progi wisiały w powietrzu. Pociąg idący ze Zbąszynia ku Międzyrzeczowi, musiał pozostać w Suchym Lutolku, a podróżni przenocować po części w wagonach. Z Międzyrzecza wysłano w nocy pociąg z robotnikami, którzy w niedzielę do południa nad naprawą pracować musieli. Podróżnych aż do ukończenia naprawy, przewoziły osobne pociągi, przysłane z Międzyrzecza.

— *W Miłosławicach* pod Wągrówcem uderzył w sobotę dnia 9 czerwca piorun w owczarnię, która się spaliła, a w niej 800 owiec.

— *W Kornatach* pod Strzałkowem zabił piorun wymiernicę Joannę Rewers, w czasie, kiedy z 3 innemi osobami siedziała w izbie i modliła się. Z tych trzech osób żadnej nic się nie stało.

Tak samo w Szamarzewie uderzył piorun w dom i zabił chłopa i kobietę.

— *W Zawodziu* pod Wrześnią pławiono konie. Dwunastoletni chłopak, syn wdowy Stańskiej, schwycił jednego konia za ogon, koń uderzył go kopytem w głowę tak silnie, że chłopiec wkrótce żyć przestał.

— *We wsi* Górkach pod Markowicami w powiecie inowrocławskim wydarzyło się przed dniami kilku pożałowania godne nieszczęście, w którem 2 ludzi utraciło życie. Wyrobnik Tomasz Imański wraz z swą żoną Józefą byli zajęci kopaniem marglu. Właśnie kiedy byli w dole, zawaliła się na nich cała masa ziemi i przycisnęła swym ogromnym ciężarem. Zanim nieszczęśliwych odkopano z po pod ziemi, już nie żyli oboje. Pozostawili oni dzieci 4, z nich liczy najstarsze lat 7 a najmłodsze ½ roku.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *W Rybojadlu* pod Trzcielem utopił się 18-letni syn sołtysa. Młodzieniec ten wyjechał czołnem na jezioro, aby się wykąpać. Po pewnym czasie wiatr przypędził czołno do brzegu, w którem były rzeczy, lecz właściciel ich zniknął, niezawodnie paraliżem ruszony, w głębinach głębokiego tego jeziora.

— *Trzech* morderców, należących zapewne do szajki, która od jakiegoś czasu niepokoi okolice Torunia, dokonało tamże nocną porą z czwartku 11 na piątek 12go czerwca w Toruniu pod żelaznym mostem przy karczmie zbrodnię. Ofiarą morderstwa, które popełnili złoczyńcy z niewiadomych powodów padł flisak, Józef Paczkowski, 24letni młodzian. Na krzyk ofiary biegli ludzie na pomoc, ale łotry strzelali ostremi nabojami do zbliżających się. Wszystkich 3ch morderców schwytano.

Pod Austryakiem.
Galicya.

— *Z Jarosławia* piszą pod d. 12 czerwca. Dzisiaj o godzinie 3 po południu zapadł się na targowicy miejskiej w kanał włościanin z Zarzecza i skutkiem wyziewów podziemnych zmarł, za nim go z dołu wydobyć zdołano. Już przed kilkunasto laty na tej samej targowicy były podobne zdarzenia. Ziemia rozmoczona wczorajszą nawalnicą zapadła się pod przejeżdżającą furą, a właściciel tejże zaglądając w otwór, w który mu upadł kapelusz, wpadł sam za nim i znalazł śmierć w ciągu kilku minut. Wszelkie usiłowania lekarzy przywrócenia go do życia były bezskuteczne. Targowica była ludem przepełnioną, a po wypadku zaszłym nie starano się jarmarku rozpędzić, lecz tłumy ciekawych kręciły się koło zagrożonego miejsca. Wyszedł podobno nakaz z namiestnictwa, aby targowica z dotychczasowego miejsca usuniętą została, uchwalono podobno nabyć grunt za miastem na ten cel, ale uchwała ta, jak wiele innych, spoczywa w archiwum naszego grodu.

— Ks. Walenty Osiński, kanonik a niegdyś surogat konsystorza w Sejnach, gubernii augustowskiej, przybył w tych dniach do Galicyi, po przeszło 20-letnim pobycie na wygnaniu. Zesłany do katorgi na Sybir, przenoszony następnie do różnych miejscowości wschodniej Rosyi, ostatecznie mieszkał w miasteczku Spask, gubernii tambowskiej.

Szlązk austryacki.

— *Wielki pożar* nawiedził gminę Wisłę 8 zm. Ogień powstał około godziny 11 przed południem w gospodzie Gutzerza przy pieczeniu chleba, szybko przeniósł się na dom mieszkalny pastora i przynależne zabudowania, ztąd na kościół ewangielicki, dalej na gminną gospodę ze stajniami, nie oszczędzając także bud targowych. Na kościele spaliła się wieża i dach, dzwony spadły, lecz do kościoła nie dostał się ogień. Cudownym sposobem szkoła ocalała, lubo stała w środku pomiędzy płomieniami z trzech stron grożącemi; zdaje się, iż ją uratowało świeże pokrycie dachu. Spalił się także koń z bryczką pewnego rzeźnika z Cieszyna, który tymczasem poszedł na góry dla zakupna, oprócz tego buhaj i kilka sztuk trzody. Z powodu wielkiej posuchy i dla braku rąk pomocnych ratunek był prawie niepodobny, dopóki nie nadeszła straż ogniowa z sikawką z Ustronia. Budynki spalone były wprawdzie ubezpieczone, jednakże wielka to klęska dla gminy. —

ŻAŁOBA
w czasach starożytnych i nowoczesnych.

Opłakujemy tych, których kochaliśmy, gdy nieubłagana śmierć ich nam zabiera. Jest dla tego też rzeczą naturalną, że ubolewający nad śmiercią drogiej osoby stara się wyrazić na zewnątrz boleść, którą czuje w sercu. Żałobę przywdziewali ludzie we wszystkich czasach, lecz wyrażenie jej nie było zawsze i wszędzie tem samem.

Oznaką żałoby u Egipcyanów był kolor żółty, u Etiopów kolor szary. W Rzymie i Sparcie ubiór mężczyzn był czarnym, niewiast białym; kolor ten ostatni był w zwyczaju w Kastylii jeszcze na końcu piętnastego stulecia. W Chinach i Siamie jest dzisiaj jeszcze kolor biały oznaką żałoby. W Turcyi jest żałoba wyrażoną przez kolor niebieski lub fiołkowy, w Polsce zaś, w całej Europie i w większej części Ameryki nosi się kolor czarny.

Różność ta kolorów nie jest bynajmniej wynikiem kaprysu. Każdy naród łączy pewną ideę z kolorem, który wybrał dla oznaczenia bolesnych swych uczuć. Jedni widzieli w kolorze żółtym oznakę opadających liści i zwiędnięcia ciała, inni w kolorze niebieskim wyobrażenie mieszkań niebieskich, do których mają wstąpić dusze sprawiedliwych. Kolor szary przypomina nam popiół i błoto, z którego człowiek powstał i do którego się znów musi wrócić. Kolor fiołkowy, trzymający środek pomiędzy czarnym i niebieskim kolorem oznacza smutek i nadzieję. Kolor biały Chinczyków, którzy wierzą, że dusze zmarłych przemieniają się w aniołów stróżów ludzi żyjących, jest oznaką czystości i nieśmiertelności; u niewiast rzymskich i greckich był kolor biały oznaką rozpaczy, czarny zaś u mężczyzn przedstawiał im symbol ich wiary, wstąpienia do wiecznej nocy. Każdy prawie kolor może wzbudzić pod pewnemi warunkami wspomnienia żałoby; lecz kolor czarny posiada największy przywilej, bo jest w istocie prawdziwą żałobą.

Mieszkańcy wschodu ucinali sobie włosy na znak żałoby. Toż samo czynili Grecy. Rzymianie przeciwnie dozwolili włosom i brodzie rosnąć w czasie żałoby. Różność tych zwyczajów udowodnia, że każdy naród okazuje głęboką boleść przez postępowanie przeciwne właściwym zwyczajom. Grecy bowiem nosili zwyczajnie brodę i włosy długie, Rzymianie zaś krótkie i wciąż ucinali brody.

Oznaki żałoby u Izraelitów były jeszcze dziwniejszemi. Skoro krewny jakiś umarł, wyrywali sobie nietylko włosy, lecz kaleczyli twarz, porozdzierali ubiór z góry do dołu i okazywali się w miechach i popiele. Żywność swą pożywali siedząc na ziemi i spali na tejże. Chodzili boso, nie przybliżali się do ognia, zaniedbywali brodę, i włosy, nie myli się i nie ucinali paznogci. Żałoba była u nich prawdziwą pokutą i ciało ich nie byłoby mogło wytrzymać podobnego trapienia, gdyby prawo nie było ustanowiło i ukróciło jej czas. Zwyczajny czas żałoby trwał u nich siedm dni, jak powiada Jezus Sirach. Radzi nawet aby ograniczyć ją na dwa dni, aby nie zubożeć, bo powiada: „smutek przyspiesza śmierć a troska serca odbiera siły i osłabia rozum. Nie płaczcie za wiele o umarłego, bo on odpoczywa.“

Lud przywdział żałobę na siedm dni po śmierci Saula, Judyty i Heroda wielkiego. Po Mojżeszu i Aronie panowała ogólna żałoba przez dni trzydzieści, lecz przypadek ten nie powtórzył się nigdy. Flavian Józef mówi w swych „starożytnościach żydowskich“ że siedm dni jest za nadto, aby opłakiwać swych najbliższych krewnych i najukochańszych przyjaciół.

Przeciwnego zdania byli Rzymianie; żałoba u nich trwała przez dziesięć miesięcy. Podczas czasu tego nie mogła wdowa pójść znowu za mąż; gdy to uczyniła została uznaną za wyzutą z honoru. Za dziecko liczące poniżej trzech lat nie noszono żałoby, gdy zaś dziecko liczyło od lat trzech do dziesięciu przywdziano żałobę na miesięcy tyle, ile dziecko liczyło lat. Czasem został czas żałoby skrócony przez senat tak np. został czas po bitwie pod Cannas oznaczony na dni trzydzieści. Rzeczpospolita chciała w sposób ten zniszczyć oznaki i wspomnienia swej porażki.

W nowszych czasach trwa żałoba jeszcze dłużej jak u Rzymian. We Francyi musiała wdowa jeszcze na początku obecnego stulecia nosić żałobę przez trzynaście miesięcy, wdowiec zaś po żonie tylko sześć miesięcy. Dawniej trwała żałoba wdów jeszcze dłużej. Germani stanowili w tej wierze wyjątek, nie nosili bowiem żałoby po umarłych żądali atoli aby wdowy przywdziały po nich żałobę.



Prawo „lynch“.

Często się zdarza, że ludność rozjątrzona schwytawszy zbrodniarza na uczynku lub wkrótce po zbrodni popełnionej, nie czeka ażby został ukarany drogą prawną, lecz wiesza go sama. W innych nawet razach, kiedy złoczyńca już jest w rękach sprawiedliwości i osadzony po za kratami więzienia, zgromadzają się tłumy, obawiające się, aby proces nie przeciągnął się za długo lub też złoczyńca nie uszedł kary śmierci, wyłamują kraty więzienia wyprowadzają ofiarę i same wymierzają sprawiedliwość. To oto wymierzanie sprawiedliwości przez lud nazywany prawem „lynch.“ Zdarza się naturalnie często, że niejedna ofiara niewinna traci życie. Lecz to zdarza się także często, pomimo że oskarzony bywa procesowany drogą prawną.

Podług powierzchownej a niezawodnie za niskiej statystyki zostało w pierwszem półroczu bieżącego roku w Stanach Zjednoczonych zabitych prawem „lynch“ 108 ludzi i wprawdzie 105 mężczyzn i trzy niewiasty; 58 białoskórców a i 50 czarnuchów; 84 w stanach południowych i 24 w stanach północnych. W Alabama zabito 3, w Arkansas 1, w Florydzie 2, w Georgia 2, w Iowa 5, w Kansas 3, w Kentucky 3, w Maryland 1, w Mississippi 7, w Missouri 6, w North Carolina 2, w Nebrasce 2, w Ohio 3, w Oregon 2, w Tennessee 7, w Texas 40, w Virginii 2, w W. Virginii 2, w New Mexico 2, w terytoryum indyańskiem 7, w Dakcoie 1, w Montana 3 i w Washington ter. 1. Przyczynami „lynchowania“ były: morderstwo w 52, kradzież koni lub bydła w 31, zgwałcenie w 15, podpalenie w 3, wykolejenie rozmyślne pociągu w 2, napad morderczy w 2, włamanie się do domu w jednym przypadku. W dwóch przypadkach przyczyna jest nieznaną.

Texas zwłaszcza odznacza się prawem „lynch“ — tam powieszono dwunastu złodzieji koni na raz, za zgwałcenie i zamordowanie białej niewiasty pod Elkart ukarano śmiercią w jednym dniu czterech czarnuchów i jedną czarnuszkę.

Zwyczaj wieszania prawem „lynch“ rozpowszechnia się coraz więcej— w r. 1883 ukarano w ten sposób zaledwie sto osób, w r. 1884 powieszono 195 a w pierwszych sześciu miesiącach roku bieżącego odebrano życie już 108 ludziom. W roku 1884 u karano prawem „lynch“ 195, a na drodze prawnej 123 osoby. W roku bieżącym ukarano zaś prawnie 48. W Texas ukarano prawnie tylko dwie osoby, 40 zaś powieszono na mocy prawa „lynch“.

Wieszania te nieprawne są hańbą wielką — nie dla ludu, który sam staje się katem, lecz dla sędziów amerykańskich, którzy przez swe niedbalstwo i przekupstwo zmuszają lud do wzięcia prawa w swe własne ręce.

— *Hr. Leon Mikołajewicz Tołstoj szewcem.* Od dawna już obiegała pogłoska, że głośny powieściopisarz rosyjski hr. Tołstoj skruszył pióro i oddał się szewctwu. Wierzono i nie, powtarzano i zaprzeczano i tylko bliżej znający hrabiego wiedzieli co o tem trzymać. Dzisiaj wątpliwości ogólne przestały być wątpliwościami, gdyż niejaki p. A. K mieniący się być przyjacielem hr. Tołstoj, ogłosił szczegóły o swej wizycie u przyjaciela A. K. wszedł do domu hrabiego w Moskwie i zadzwoniwszy znalazł się w dużym pokoju w którym prócz ławek, skóry i innych narzędzi potrzebnych do sztuki szewckiej spostrzegł dwóch ludzi pilnie zajętych przybijaniem podeszew do butów. Jeden z nich był właśnie powieściopisarz Tołstoj, a drugim młody człowiek jak się pokazało nauczyciel hrabiego, który już bardzo zręcznie sztyftował podeszwy. Zdziwienie malujące się na twarzy odwiedzających nie przeszkodziło pracownikom prowadzić dalej swą pracę. Hr. Tołstoj upewniwszy, iż niebawem skończy, prosił gości o chwilkę cierpliwości. Od jakiego czasu trudnisz się szewctwem? zapytałem z uśmiechem, pisze A. K. Niezbyt dawno, a jednak jużem się w niem wprawił, odpowiedział hrabia. Czy mogę wiedzieć w jakim celu pan pracujesz w tym kierunku? Jakto w jakim? zapytał z zadziwieniem hrabia, każdy człowiek powinien umieć jakieś rzemiosło i w ogóle pracować nietylko głową ale i rękami. Tylko w pracy fizycznej znajdujemy tę orzeźwiającą podstawę odnawiającą i ulepszającą życia. Kto pracuje fizycznie, ten jest zdrów fizycznie ten myśli i żyje rozumnie. Takiej udzielił odpowiedzi swemu interlokatorowi hrabia literat. Jakkolwiek nie ulega już wątpliwości, że hrabia Tołstoj zajmuje się szewctwem, to jednak nie ma jeszcze powodów do obaw, iż głośny i utalentowany powieściopisarz szewcem zostaje. Trudnić się szewctwem nie znaczy jeszcze być szewcem. Można dziwić się, że takie rzemiosło obrał sobie pan Tołstoj, ale de gestibus non est disputandum. Zresztą hrabia bierze lekcye i poświęca szewctwu parę godzin dziennie, o czem niebawem przekonał się i K, gdyż po skończonej lekcyi hr. Tołstoj zaprosił swych gości do pokojów znamionujących człowieka smaku, wyższej inteligencyi i poświęcającego książkom i literaturze większą część życia.

* Wdowa pewna w Wilson, Vt., oświadczyła w tych dniach, że już nie myśli pójść za mąż. Szkoda — bo liczy dopiero lat 104.

* Henryk Sauerbier z Logan, O., sprzedał w tych dniach swą żonę i dziecko za $100 Irlandczykowi Mc Farland także z Logan. Sprzedaż odbyła się w Cleveland w dniu 17 zm. Mc Farland wrócił z kupioną żoną i dzieckiem do Logan a Sauerbier udał się na zachód.

* Na parowcu „Sarnia“ przybyło w dniu 24 czerwca 100 emigrantów do Montrealu w Canadzie, z których 36 byli głucho-niemymi.

* Miasto Nowy York posiada 63,000 żebraków.

* Człowiek pewien w New Haven przyczynił się także do powiększenia funduszu na Bartholdi'ego posąg wolności, przysyłając do komitetu jeden cent. W liście powiada: „Jest to cała suma, którą posiadam, a już więcej pieniędzy nie będę już miał w swem życiu, gdyż jutro zostanę powieszony.“ I tak się też stało.

†

Nekrologia.

— We Lwowie umarł w dniu 7 czerwca Witold Ramułt, literat.

— W Carogrodzie pożegnał się niedawno temu ze światem Józef Ratynski, emigrant z r. 1848.

— Dnia 6 czerwca umarł ks. Michał Wejna, proboszcz w Ludzisku.

— W Samborze umarł w dniu 9 czerwca Bronisław Rakowiecki.

— W Gleichenbergu zmarł w dniu 11 czerwca Józef hr. Mycielski.

— W tych dniach jak donos „Kur. por.“ umarła 109 letnia Plewińska, rezydentka w rodzinie Potockich.

— W Mamlicach umarł w dniu 6 czerwca Władysław Dąmbski.

— W Czystym umarł w tych dniach Lambert Machorski, licząc lat 75.

— W Poznaniu umarła w dniu 12 czerwca Domicela z Jakińskich Pawłowska.

— W Warszawie umarła w dniu 11 czerwca Florentyna Niewiarowska.

— Tamże umarł w tym samym dniu dr. Fortunat Nowicki.

— W Stęszewie umarł w dniu 11 czerwca Hilary Obrębowicz.

— W Bagnie pod Warszawą umarł w dniu 9 czerwca Mierosławski, b. właściciel wsi Mierosławice w powiecie inowrocławskim.

— W Madrycie umarł na cholerę malarz pokojowy Zbrożek. Miał pochodzić z Lipna.

— W Koźminie umarła Honorata z Konickich Ekowska w dniu 14 czerwca, 1885.

---

czy w polskim języku: Mnie, okruszynie ziemi, ubiegać się o pierwszeństwo z bogami nieba. Po angielsku: Me, Earth born, to contest for supperiority with gods.

Powyższe greckie wyrazy nie są wyciągiem z żadnej książki ani słyszane z ust żyjących ludzi, ale słyszane z objawienia we śnie. I taki mam zapis w pugilaresie, zrobiony na tychmiast po przebudzeniu się ze snu, wśród dnia.

SEN 1szy lipca 1882.

ZAPIS: Sen szczególny, 2go lipca 1882 r.

Po śniadaniu dnia tego, jakoś sen mię zmorzył, nie mogłem się oprzeć onemu; więc siadłem w moje krzesło z poręczą i usnąłem natychmiast. Sen był następujący: Zdało się, że rozmawiałem z jakiemiś osobami, których nie znałem, jakby z Irlandczykami; jeden z nich mówiąc o czemś, rzekłem w głos na jego uwagi, że moje pisma są wprost z rozkazu Boga, przez usta anioła; na to on mi odrzekł: „Me chamai amill Theos“; sądziłem naprzód, że to było w celtyckim języku, ale gdym się zbudził zapisałem dźwięk tych słów łacińskimi literami, lecz nie mogłem z nich nic wyciągnąć; więc użyłem liter greckich: ME CHAMAI 'AMILL THEOS, a to znaczy po angielsku Me, earth born, to contest for supperiority with gods; a w polskim języku znaczy „Mnie, cząstce gliny, ubiegać się o pierwszeństwo z bogami nieba?“ Co Bóg przez to wyraził nie mogłem odkryć. Jego w tem wola!...

O to możemy zapytać się naszych filozofów i ludzi uczonych, a szczególnie tych dwóch angielskich uczonych, co temu lat kilka upłynęło, gdy oni przybyli do Belfastu, w Irlandyi i publicznie z mownicy, na wielkim zgromadzeniu ludzi, zaparli bytność Boga; że człowiek i świat cały są dziełem przypadku; niech oni powiedzą z czyjej to mocy owe greckie wyrazy powstały?

SEN 2gi 22 kwietnia 1883.

NOTATKA z wypadków od dnia 10 kwietnia 1883 r. aż do 7 maja 1883 roku.

Na dniu 10 kwietnia 1883 r. otrzymałem list od majora K. Szulczewskiego, sekretarza Towarzystwa Literackiego przyjaciół Polski. No. 10 Duke street St James's Square (S. W.) London, i w tymże liście było włączone pół funta w złocie, z wyrażeniem, że damy polskie przysłały starym weteranom z 1831r. 158 marek (dla 35 weteranów); a że jestem jeden z ich liczby więc major Szulczewski i mnie z onych nie wyjął, dziesięć szylingów mi przysłał z prośbą, ażebym coś z mej strony napisał, w kształcie podzięki, co z odwrotem poczty uczyniłem, i tak mam zanotowane w pugilaresie:

„Dziś dnia 11 kwietnia pisałem podziękę naszym kochanym siostrom polskiem z Poznańskiego. Dnia 12go list poetyczny z podzięką paniom z Poznańskigo przez ręce majora K. S. w Londynie posłałem, z wyrażeniem wdzięczności od 35 weteranów za 158 marek otrzymanych. Dnia 18go otrzymałem od niego list podzięki za mój poemat i w nim wspomniał mi wyrazy grzeczności od hr. Cecylii Działyńskiej, a przytem jej zaproszenie bym przyjechał na mieszkanie do Lipuicy. W tym to liście po raz pierwszy słyszałem o imieniu naszego opiekuńczego Anioła w Poznaniu, ale nic nie wiedziałem czy młoda, czy stara; czy piękna, czy niepiękna. Odpisałem majorowi, iż na tak nawiasowe zawezwanie przyjąć nie mogę zaprosin od osób nieznajomych i nie wprost do mnie pisanych.

Na dniu 22go kwietnia miałem sen drugi, który tu wypisuje tak samo jak jest w notatce z dnia tego w pugilaresie zapisany; a to był cud Boga okazujący moc duszy człowieka, która widzi naprzód co ma nastąpić w rzeczach takich, o których żaden z żyjących ludzi nigdyby sam nie pomyślał.

NOTA. SEN.

Nazajutrz tj. 23 kwietnia 1883 roku w dzień moich urodzin i imienin (dnia śgo. Jerzego) miałem sen dziwniejszy niż wszystkie inne, gdyż to było we dnie a nie w nocy.

Siedząc przy biórku o 4tej po południu, sen mię nagle tak zmorzył, iż pióro wypadło mi z ręki i usnąłem w mojem krześle z poręczami tak jak siedziałem nie myśląc wcale, że to był dzień moich imienin i urodzin razem.

I tak mi się zdało, że moc niewidzialna, a szybsza nawet od błyskawicy, przeniosła mię w jakieś nigdy mi wpierw nieznane miejsce i tam przed jakimś domem stanąłem, gdzie były dwa czy więcej filary przed gankiem, mającym trzy czy cztery kamienne schody, po których wszedłem do przedsionka, a w nim drzwi były zawarte. Wydobyłem ja pęk moich kluczyków z kieszeni i w nich szukałem klucza głównego do otwarcia owych drzwi malowanych, w podobieństwie do desek dębowych. Gdy w tem z mej prawej strony trzy niewiasty przyszły i jedna z nich rzekła, abym wziął za mosiężną gałkę od drzwi i pokręcił nią w prawą stronę a drzwi się roztworzą; ale inna z nich najstarsza wiekiem i szlachetnej postaci, wzięła ową mosiężną gałkę pokręciła w prawą stronę, drzwi otworzyła i rzekła: Idź powitaj chorą niewiastę w drugiej stancyi po lewej ręce: — Gdy wszedłem z pierwszej stancyi po prawej stronie sieni do owej stancyi, gdzie miałem powitać chorą niewiastę; wtem owe trzy panie, co mię tam wprowadziły, na głos rzekły do słabej: Oto! masz Francuza!

Chora wyciągnęła prawą rękę, by mnie powitać i wtem powstała do siedzącej pozycyi; i całem ciężarem ciała zwisła mi na prawe ramię tak, iż ledwiem się utrzymał od upadnięcia na podłogę. Posadziłem ją tedy nazad na łożu, lecz ona mię długo trzymała w objęciu swych ramion—ażem się zbudził.

Tu pytam siebie i ducha mej duszy kto była ta kochana, cierpiąca niewiasta? Trudno mi odgadnąć... Lecz gdym otrzymał 25 go kwietnia list podzięki od majora Szulczewskiego, w którym mi donosi, iż panna hr. Cecylia i pan Łącki zapraszają mię, ażebym przybył do nich na mieszkanie w Lipuicy; a 7go maja otrzymałem „Kuryer Poznański“ z listem majora Szulczewskiego i potężny list od panny hr. Cecylii Działyńskiej i słońcoryt z ośmiu osób razem prezentujących broń przed ich kochanym kapitanem Ręczyńskim i wzmianka o 50 markach dla mnie, a które dnia 9 maja otrzymałem przez bilet pocztowy (£ 2.8.11), choć podówczas nie wiedziałem od kogo. Jednakże list, który był przysłany razem ze słońcorytem, z dwunastu stronnic bitym charakterem pisany, dał mi klucz do wytłumaczenia snu z dnia 23go kwietnia. Te trzy niewiasty które spotkałem przy drzwiach sieni: ta, co mi drzwi otworzyła, była hrabina pani Celestyna Działyńska, matka Cecylii; druga jej siostra zamężna i trzecia pani Cebulska, autorka Memoarów jej ojca od r. 1808 aż do 1814 w Hiszpanii, a chora niewiasta, to nasz anioł przyjaciel, która mię powitała we śnie - to Cecylia Działyńska, od dwudziestu lat nie mogąca wstać z łoża mając krzyż sparaliżowany —i sen mój został co dosłownie sprawdzony, a w tem jest moc Bozka, która mej duszy dozwoliła widzieć we śnie tych przyjaciół, których nigdy nie znałem...

Z powodu tego cudownego wypadku, poznania we śnie moich przyjaciół.... o tysiąc mil za morzem, na ojczystej ziemi, postanowiłem odrazu na dowód szacunku i poszanowania, z jakiemi cała Polska... i cała armia polska pod Grochowem 19, 20 i 25 lutego 1831 roku była przejęta, dowiedziawszy się, że hr. Celestyna Działyńska przybyła z Poznańskiego dla niesienia pomocy i pociechy rannym polskim wojownikom dziś ten utwór Jej ś. p. poświęcić; ja, który byłem podówczas z bronią w ręku pod Grochowem.

Ręczyński.

Wymarsz Pułku IV-go 11 grudnia, czyli w 12m dniu po 29 listopada 1830 r.

1

Przed Krasińskich domem plac z tąż nazwą jest znany,
Tam wszedł Pułk Czwarty przed wyjściem na wojnę
Lud się wnet zgromadził, zniósł nam szarpie na rany,
I żegnał z płaczem bataliony zbrojne...
Dzień był niemiły... śnieg czasami pruszył...
Pułk stał w kolumnach, nim do marszu ruszył...

2

Jenerał*) przemówił do nas wszystkich o sławie
Ojców i dziadów w wojnach z najezdacami;
Zliczył Prus wszystkie zdrady, zliczył Moskwy bezprawie
I rzekł: Car wkradł się, jak wilk manowcami,
Złamał przysięgę po wzięciu korony...
Dziś spieszy na nas!?... a my... do obrony!..

3

I wtem Pułk przykląkł i pochylił w dół głowy,
Wyrzekł przysięgę nie używać strzałów
W ataku, lecz bagnet; bagnet zawsze gotowy!
Dobosz bij zbór nam!—zsypmy proch z zapałów...
Niech niebo świadczy w dziejach świetnej karty,
Że to dziś—wyrzekł,—nieśmiertelny Pułk Czwarty!

4

Niech głosi świat wnukom, aż w najdalsze ich wieki,
Że w jedenastym dniu grudnia (1830) Pułk Czwarty
Był na tym tu placu pierw nim zszedł w marsz daleki...
Z pobożnem sercem — i tą wiarą wsparty,
Że kto jest z Bogiem, śmierci się nie lęka,
Gdyż go osłoni wszędzie Bozka ręka.

5

Z tem ksiądz zmówił pacierz i rzekł z końcem swej mowy:
In hic signo vinces† — z tym znakiem Pułk ruszył
Do bitew bez końca, co jakby smok stogłowy,
Codzień miał nowe.... w tem śnieg gęściej pruszył
W smutne ulice .. most na Wiśle zwarty
Przezeń w chwil kilka przeszedł w bój Pułk Czwarty!

6

I tam go ze łzami Warszawa pożegnała,
Jak czuła matka po stracie swych dziatek,—
Rzekła: Ojczyzna was w głąb swej duszy wpisała—
Wy—polskiej sławy najcenniejszy kwiatek,
Co w żadnym czasie, ani w żadnej porze
Nie schnie, nie więdnie i świetny jak zorze...

(Dokończenie nastąpi)

*) Jenerał Bogusławski.

CHICAGO.

Szczepan Łęcki, dwa miesiące temu przybyły ze starego kraju, został w zeszłą środę zabity. W dzień przedtem przybył ze swym bratem do No 23 Chapin ulicy. Pracował zaś u murarzy; przypadkowo spadła cegła z dachu budynku pod No. 1492 Milwaukee Ave., gdzie teraźniejszy nieboszczyk w ówczas pracował, i uderzyła go w głowę. W kilka minut potem wyzionął nieszczęśliwy ducha.

— Z pięciu Włochów oskarzonych o morderstwo Filipa Caruso zostało trzech: Azarro, Gilardi, i Selvestri skazanych na śmierć. Bova zaś i Mercurio zostali uniewinnieni.

— Joe Mackin, który niedawno temu został skazany na dwa lata domu poprawy za sfałszowanie karteczek wyborczych przy wyborach w listopadzie zeszłego roku i apelował, został za krzywoprzysięztwo podczas jego procesu osądzony na 5 lat do domu poprawy. Joe Mackin apelował znów do wyższego sądu.

— W piątek został skazany na dwadzieścia lat domu poprawy Lyman Schell, były policyant, który niedawno temu zastrzelił salonistę Jana Ebert.

— Pod No. 74 Arbor Place wydarzyło się w piątek nieszczęście. Wdowa Nicholson bowiem gotując obiad na piecu gazolinowym została przez pęknięcie tegoż śmiertelnie pokaleczoną. Nieszczęśliwą niewiastę, matkę sześcioro małych dzieci, odesłano do szpitala powiatowego.

— W Lincoln Parku znaleziono w piątek rano zwłoki 25 letniego człowieka, który się był powiesił. W kieszeni trupa znaleziono list adresowany do G. Breiska, No 2115 i 2117 Wentworth Ave. Trupa odwieziono do domu pośmiertnego.

— W piątek usiłował 16 letni Jan Prył wskoczyć na pociąg Wabash kolei; uczynił to tak niezgrabnie iż wpadł pomiędzy koła, które mu ucięły nogi i nadwerężyły jego ciało tak niebezpiecznie, że podobno umarł.

— W Lake View zastrzelił w nocy z 4 na 5 bm. Albert Beach, swego przyjaciela Gustawa Carlson. Znajdowali się w salonie na rogu Grace i Halsted ulic, gdy Carlson wydobył rewolwer i począł się nim bawić, mniemając iż nie był nabitym. Tymczasem znajdował się jeszcze jeden nabój w nim. Nagle padł wystrzał, a Beach ugodzony kulą w głowę runął o ziemię—martwy. Carlsona aresztowano, lecz puszczono wkrótce na wolność, gdy udowodnił, że nie popełnił rozmyślnego zabójstwa.

— Do grobu św. Metodego apostoła Słowian, do Welehradu odbywają się od dnia 5go do 12go bm. pielgrzymki przez plemiona całej Słowiańszczyzny. I parafianie polskiego kościoła Stanisława Kostki na Noble ulicy, Chicago, obchodzili uroczystość Welehradzką, nie mogąc brać osobistego udziału w Welehradzie, tu w Chicago jak najsolenniej w zeszłą sobotę i w niedzielę. Wszystkie towarzystwa parafialne wystąpiły w dniach tych w swoich regaliach.

WASHINGTON.

Washington, 1 lipca. Atkins komisarz spraw indyańskich nadesłał dziś swe sprawozdanie, w którem się wyraża, że niezmierne trzody bydła znajdujące się na rezerwacyach indyańskich powodują Indyan do kradzieży i morderstwa. Atkins radzi rządowi, aby zniósł kontrakty Indyan z chodownikami bydła.

Washington, 3 lipca. Prezydent zamianował Lamberta Tree z Chicago posłem w Belgii ($7500 dochodu.)

— Na skargę iż chodownicy bydła w rezerwacyi Cherokeesów w Indyan Ter., przemocą wstrzymują innych chodowców bydła z Texas od przepędzenia bydła przez wzmiankowaną okolicę, odpowiedział minister spraw wewnętrznych, że droga tamtędy jest otwartą dla każdego i że rząd będzie się starał o ile możności, aby została otwartą.

— Mieszkańcy powiatów w pobliżu San Carlos rezerwacyi przesłali prezydentowi Stanów Zjednoczonych potycyę, aby rezerwacya ta była zniesioną i aby Indyanie (Apachesy) zostali przeniesieni do okolicy z którejby nie mogli się każdej chwili wyłamać. Radzą aby przenieść Apachesów do Oklahoma Jeżeliby to nie było możliwem, mają przynajmniej dawniejsi buntownicy być wydaleni z rezerwacyi, a teraźniejszych buntowników mianoby wstrzymać od powrotu do rezerwacyi. Pod nazwiskami petycyonarzy podpisano nazwiska 30 przez Indyan zamordowanych osadników. Prezydent obiecał, że załatwi sprawę tę jak prędko będzie mógł.

— *Washington*, 4 lipca. Prezydent Stanów Zjednoczonych wydał rozkaz, aby wszystkie okręty celne portów nad brzegiem atlantyckim krzyżowały pod nad wybrzeżem, zatrzymywały i przeglądały okręty przybywające z portów, gdzie panuje cholera lub inna zaraza; okręt na którym się znajduje jakakolwiek zaraza, musi się udać natychmiast do kwarantanny.

AMERYKA.

W nocy na pierwszego lipca był znaczny przymrozek w różnych powiatach stanów: Ohio, Virginia i Wisconsin.

— Sekretarz stanu Kansas twierdzi, iż zbiór pszenicy zimowej będzie wynosił tylko 12.233.385 buszli, czyli 21.22 procent zbioru zeszłorocznego.

— Od pierwszego lipca istnieje w Stanach Zjednoczonych prawo pocztowe, na mocy którego list ważący uncyę (lut) kosztuje dwa centy. Są tacy, którzy myślą, że jeżeli list ważący uncyę kosztuje dwa centy, list ważący pół uncyi powinien kosztować jeden cent tylko. Jest to omyłką, gdyż prawo wyraźnie mówi, iż za listy ważące jedną uncyę lub ułamek (część) takowej, płaca wynosi dwa centy. Nowe rozporządzenie zaś, iż listy, na których będzie oprócz zwyczajnego znaczku (stamp) znaczek dziesięciocentowy przylepiony, mają być, w dniu przybycia na pocztę, wysyłane wchodzi dopiero w życie „na próbę" w większych miastach Stanów Zjednoczonych w jesieni. W Stanach Zjednoczonych płaci się obecnie najmniej „porto" w całym świecie, jeżeli zważymy na odległość jednej miejscowości od drugiej.

— Uroczyście obchodzono dzień czwartego lipca, rocznicę „ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych" w wszystkich miastach, miasteczkach i siołach przybranej naszej Ojczyzny.

— Adney Sarson, farmer, mieszkający o siedm mil od Racine, O., znalazł kilka tygodni temu, uprawiając rolę co dopiero wykarczowaną, różną monetę złotą i srebrną, powiększej części zagraniczną — pięcio frankówki zwłaszcza datujące z r. 1700, także pieniądze meksykańskie i kilka rzadko się trafiających monet amerykańskich.

— Porucznik Gatewood donosi z Denning, N. M., pod dniem 5 lipca, iż obecnie już cała banda Apachesów pod naczelnikiem Geromino przeszła do Meksyku.

— Podczas miesiąca czerwca wystarało się bióro robocze w Castle Garden o pracę dla 1772 emigrantów — 1072 mężczyzn a 700 niewiast. Z mężczyzn było 203 rzemieślnikami, 689 rólnikami lub robotnikami dziennemi. Niewiasty urządzono po większej części jako kucharki lub służące. Mężczyzni z wyjątkiem robotników dziennych dostają w przecięciu $14 miesięcznie wraz z wyżywieniem, mieszkaniem i t. d. Robotnicy dzienni dostaną w przecięciu $1 35 bez wyżywienia. Płaca miesięczna służących wynosi w przecięciu $16.

— Krąży wieść, iż Stany Zjednoczone mają zamiar kupić od Meksyku sześć północnych prowincyi: Tamaulipas, Nuevo Leon, Coahuila, Chihuahua, Sonora i niższą California.

Praca i płaca.

— *Cleveland O.*, 1 lipca. Wczoraj na wieczór ogłosiła kompania „Cleveland Rolling Mill" w Newburgu proklamacyę, że robotnikom się utnie 10 procent ich płacy. Wskutek tego zaprzestali robotnicy pracować. Robotnikom przy szynach i w stalowni obiecano, że dostaną dawniejszą płacę; dla tego też powrócili natychmiast do pracy, w innych zaś fabrykach panuje strajk.

Nieszczęścia i przypadki.

— Ktoś podpalił w dniu 1 lipca budynek pod No. 347 350 Broadway w Cleveland, O. Dwie familie mieszkały w tym budynku. W izbach frontowych mieszkał niejakiś Cohen, który wyskoczył oknem podczas pożaru. Żona jego wyrzuciła oknem pościel a na nią swe dzieci (czworo). Pani Cohen została poparzoną. W tylnej części budynku mieszkała pani Rosenberg z trzema dziećmi i służącą panną Rózią Meisel. Pani Rosenberg zdołała się ocalić wraz z 14-letnią jej córką. Dziewięcioletna Fannie, jedenastoletnia Becky i panna Meisel utraciły życie w płomieniach. Traum, który miał w niedzielę zaślubić pannę Meisel wyskoczył oknem i złamał przy tem rękę. —

— Rzeka Neoshow Kansas wystąpiła w dniu 3 lipca z swych koryt. Miasto Neosho Falls zostało częściowo zalanem, zboże nad rzeką zostało zmarnowane i wiele bydła utonęło. Strata wynosi kilkadziesiąt dolarów.

— W pobliżu Trenton, N. J., zderzył się w piątek pociąg ładunkowy Philadelphii i Reading kolei z pociągiem na którym się znajdowały węgle. Większa część wagonów, jako i też most, na którym się to stało, zostało potłuczonych a czterech ludzi z służby kolejowej niebezpiecznie pokaleczonych.

— Z Neosho donoszą później, iż most na Kansas City, Springfield i Memphis kolei, pomiędzy Arcadia i Liberty, załamał się pod pociągiem ładunkowym wskutek czego maszynista i palacz pociągu utracili życie.

— W pobliżu Mauch Chunk, Pa., zderzyły się w piątek dwa pociągi. Dziewięć osób zostało pokaleczonych, większa ich część śmiertelnie.

— W Owatonna, Minn., utonęło w dniu 4 bm. trzech chłopców.

— Na Star Place w Nowym Yorku utraciło w dniu 4 lipca dwóch chłopców życie wskutek przedwczesnego wybuchu armaty.

Zbrodnie i przestępstwa.

— Niewiasta angielska Yseult Dudley, która kilka miesięcy temu strzelała do znanego agitatora irlandzkiego O'Donovan Rossa w celu aby go zabić, została przez sędziów uznana niewinną.

— W Nowym Yorku skazano w dniu 3 lipca na śmierć Jana Carpenter, za mężobójstwo.

— W Brookyille, Tenn., zastrzelił w dniu 3 lipca farmera Washingtona Dunkle pasierb jego August Twillinger, podczas gdy tenże bił swą żonę.

— Willie Sams sześcioletni syn farmera w Wilson, N. C, zamordował w dniu 3 lipca małego swego jeszcze roku nie liczącego brata. Włożył go bowiem w pudło, wykopał dziurę w ziemi, włożył pudło z braciszkiem w nią i przykrył ziemią, poczem odprawiał nad grobem modlitwy, jak widział, iż się czyni przy wszystkich pogrzebach. Następnie udał się do matki i opowiedział co uczynił. Odkopano grób natychmiast lecz dziecko już nie żyło.

Pożary.

— W Peshtigo, Wis., wybuchł w dniu 2 lipca pożar, który zniszczył trzy hotele, ośm składów, kilka salonów i balbierni, w ogóle 25 budynków.

— W Morristown, Shelby pow., Ind., powstał w dniu 8 bm. pożar, który zniszczył własność w wartości $10,000.

— W St. Louis wybuchł w dniu 3 lipca pożar w „Future City Oil Works;" fabryka została uszkodzoną na $80,000. Trzech ze straży ogniowej zostało podczas pożaru pokaleczonych.

— W budynku Baltimore i Ohio towarzystwa telegraficznego w Trinity Place w Nowym Yorku wybuchł w dniu 5 lipca pożar, który się tak szybko rozszerzył iż w kilku minutach cały budynek stał już w płomieniach. Telegrafiści znajdujący się na czwartym i piątym piętrze zdołali się zaledwie ocalić. Strata wynosi $100.000.

— W Sharpsville, Pa., spaliło się w dniu 5 lipca, kilka składów i domów. Strata $15.000.

— W Houghton, Wis., pogorzało w dniu 5 bm. 10 szpichlerzów tabaki. Strata wynosi $500.000.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Czytamy w South Bend Daily Times:

Chłopiec polski utrzymujący się na farmie Marcina Dąbrowskiego w pobliżu Crum Point skradł torpedos kolejowy z drezyny na Grand Trunk kolei a położywszy na torze, począł rozbijać kamieniem. Eksplozya była dość znaczną a chłopiec stracił przytomność. Nogi jego i ciało były znacznie pokaleczone — wskutek czego powstała wieść iż włóczęgi tak go poranili. Chłopiec gdy znów odzyskał przytomność, opowiedział doktorowi przywołanemu na jego pomoc całą sprawę. Nie będzie już więcej rozbijał torpedosy. —

— Ignacy Sosnowski zakupił od Ludwika Wegenki towary kolonialne (groceries) i zajmie napowrót grocernię pod No. 432 South Chapin ulicy, której właścicielem był już poprzednio.

— Józef Ososki przestrzega wszystkich, aby jego żonie Dorze Ososkiej, która bez przyczyny go opuściła, nie dawali na jego rachunek kredytu, gdyż nie zamierza zapłacić długów przez nią zaciągniętych

Strajk służby kolei konnej

w zachodnim okręgu miasta Chicago.

O strajku konduktorów i innej służby kolei konnych zachodniej strony miasta Chicago donieśliśmy już w zeszłym numerze „Gazety Polskiej." Pomimo iż kompania kolei konnych usiłowała wyprowadzić wozy z stajni i wysyłać je na miasto w pierwszych kilku dniach strajku, nie zdołała tego uczynić. Dopiero w piątek kompania umówiwszy się z dyrektorem policyi Doyle zdołała wyprowadzić swe wozy ze stajni, na Western Avenue. 400 policyantów i 17 wozów patrolowych było na usługi kompanii. Gdy wozy w których wielu policyantów się umieściło przybyły do Madison ulicy przedstawił się osobom znajdującym się na wozach widok nader nieprzyjemny. Ulica bowiem była zabarykadowaną. Strajkerzy użyli do barykad nowe i stare rury używane do gazu, kamienie, z których niektóre tak były ciężkiemi, iż 12 do 16 strajkerów musiało je dźwigać, belki, sądki do piwa itp.

Gdy policya chciała znieść pierwszą barykadę, publiczność postąpiła ku niej, lecz cofnęła się, gdy Bonfield, kapitan policyi począł każdego okładać pałką, który się w pobliżu jego znajdował i później kazał policyi strzelać do każdego, którýby na nią rzucał kamieniem. Policya rzuciła się do rozniesienia pierwszej barykady — lecz cóż, kiedy o pół bloku dalej stała już druga barykada. Sprzykrzyło się policyi i na rozkaz porucznika Shea przypuściła szturm do ludności, która po większej części cofnęła się do sąsiednich budynków. Policya postępowała powoli naprzód natrafiając co chwilę na nowe przeszkody i aresztując tu i owdzie różnych ludzi. Nie obeszło się także bez bójki i niejeden otrzymał płazy przez policyę używającą swe pałki. — Wozy wykoleiły się po kilka razy. — Na Hoyne i Seeley Ave., znajdowała się na torze dość wysoka kupa ziemi, którą kazano policyantom oddalić. Trzeba było posłać po łopaty. Sprzykrzyła się ta sprawa niektórym policyantom a jeden z nich wyrzekł: „wolę oderwać guziki mego surduta, nim schwycę za łopatę; napracowałem się do syć łopatą, nim mnie przyjęto do policyi."

Opisanie wszystkich wypadków podczas wyjazdu zabrałoby nam za dużo miejsca i czasu. Tyle tylko wzmiankujemy że policya w niektórych przypadkach postąpiła za brutalnie i aresztowała nawet osoby, nie biorące nawet udziału w strajku. —

Po dwóch godzinach i kilkunastu minutach pracy, policya doprowadziła wozy do State ulicy, zkąd się wróciła do Western Avenue. Podczas powrotu aresztowano tylko 20 osób. —

O 9½ godzinie rozpoczęto drugą wycieczkę która się zakończyła o 12 po południu. Podczas tej wyprawy zaaresztowano także dość znaczną ilość ludzi.

Na Hoyne Ave., zjawił się burmistrz Harrison, który rozkazał policyantom aby aresztowali każdego, któryby chciał „zablokować" ulice, radził im jednakowoż, aby nie używali za nadto swych pałek; pomimo tego policyant pewien uderzył nawet na syna burmistrza. „Wycieczki" te policyi trwały aż do siódmej na wieczór. —

Ludność na Madison ulicy była niezmiernie rozjątrzoną przeciw kapitanowi Bonfield i jego policyi, z powodu że wielu niewinnych ludzi zostało niemiłosiernie bitych i poniewieranych.

Zresztą chciałby każdy wiedzieć, co za korzyść odniosła publiczność przez całodzienne jeżdżanie policyi w wozach kompanii.

Za radą burmistrza stanęło później między strajkerami i kompanią „zawieszenie broni" na dwa dni, gdyż policya w dzień 4 lipca „rocznicę ogłoszenia wolności Stanów Zjednoczonych," miała inną pracę do załatwienia.

Burmistrz radził także, że spór między kompanią i robotnikami powinien być załatwiony przez sąd polubowny.

Jones, prezydent kompanii kolei strony zachodniej nie przystaje na sąd polubowny, lecz chce zażądać pomocy szeryfa i gubernatora.

Dzień czwartego lipca w Chicago.

Obchód uroczystości „ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych" jest tym samym mniej więcej rok rocznie. W Sobotę odprawiły się jak zawsze w dzień obchodu tego pikniki, zabawy, wycieczki i t. p. do różnych ogrodów, parków i miejsc zabaw, którym po południu przeszkadzał cokolwiek deszcz.— Przez cały dzień było można wszędzie styszeć huk pistoletów, rewolwerów, rakietów, a w wieczór widzieć fajerwerki i ognie bengalskie.

Liczba przestępstw, przypadków i pożarów wskutek nierozmyślnego strzelania były tak licznemi, jak w odpowiednich dniach lat zeszłych. Nie warto wszystkich tych zdarzeń podać, wspomnimy tylko, że kołodziej Kasper Rehm, mieszkający na narożniku 22 i Paulina ulicy został śmiertelnie raniony przez kulę, którą Bóg niezawodnie kierował, lecz nie było się można dowiedzieć, w kogo ręku się znajdował rewolwer z którego kula wyszła. Niejakiś Jenkins, mieszkający pod No 16 Rush ulicy został ugodzony w prawe oko palącym się przedmiotem. Oko jego wypłynęło i lekarze powątpiewają o jego życiu. Niewiadomo, kto wysłał palący się ów przedmiot.

Do salonu Karóla Roha pod No. 1008 Ogden Avenue przybyło kilku nietrzeźwych chłopców; natychmiast rzucili się na trunki i cygary, jakie tylko mogli dostać. Gospodarz widząc, że pomimo nalegania jego nie chcą przestać go rabować, wystrzelił do nich i ugodził 17 letniego Archie Petro w brzuch. Młodzieńca tego, który ma dość złą reputacyę, odwieziono do rodziców pod No. 280 Blue Island ave. Lekarze przywołani oświadczyli, że nie przeżyje dwóch dni.

Józefa Wilkowskiego i Artura Bredek aresztowano za strzelanie, pomimo iż nikogo nie zranili.

18 letni Wojciech Szolbert z No. 18 Wood ulicy strzelił sobie w prawą, a 16 letni Jakób Brabka z No. 2911 Emerald Ave., w lewą rękę. Zawieziono ich do szpitala.

W 13 miejscach naszego grodu powstał pożar z powodu lekkomyślnego strzelania. Strata nie była jednak bardzo znaczną. W jednej miejscowości doszła wartości $250.

Plemię indyańskie znane pod nazwą „Cheyennes".

Pomiędzy Cheyennesami, których rezerwacya leży w pobliżu Fort Reno w zachodniej części terytoryum indyańskiego, panuje wielkie rozjątrzenie i można się także wkrótce spodziewać wyprawy wojennej z ich strony, jeżeli władze wojskowe nie zdołają temu w czas zaradzić.

Cheyennesy nie są plemieniem, którem można pogardzać. O bitności ich przekonano się w czasach administracyi prezydenta Hayes, gdy spowodani tęsknotą do dawniejszych ich siedzib w Dakocie, konno się puścili przez cały stan Kansas i Nebraskę aż do pagórków piaszczystych nad granicą Nebraski i Dakoty. Pod zas swego pochodu konnego okazywali już że są wojownikami walecznymi a gdy nareszcie w górach piaszczystych wojsko ich obstąpiło, walczyli z największą odwagą, przenosząc zgon na polu bitwy nad uwięzienie; ciężko rannych tylko, niewiasty i dzieci zdołano pojmać i zaprowadzić napowrót do rezerwacyi pod Fort Reno. Cheyennesy nie są podstępnemi i tchórzami; jak Apachesy, którzy tylko napadają ze zasadzki, lecz walecznymi, o śmierć nie dbającymi wojownikami, przewyższają także Apachesów co do innych przymiotów umysłowych i należą zarazem co do postawy do najpiękniejszych i najlepiej zbudowanych Indyan. Podczas ich pochodu, o którym wspomnieliśmy, wydarzyło się wprawdzie, że zabili kilka osób, lecz okrucieństw takich jak Apachesy nie dopuścili się nigdy.

Główną przyczyną obecnego ich rozjątrzenia zdają się być wielcy chodownicy bydła. Przeszła administracya nie byłaby powinna dozwolić aby Indyanie pastwiska swe wydzierżawili chodownikom, gdyż każdy, który zna Indyan, mógł był przewidzieć, że wydzierżawienie gruntów nie wywrze dobrego wpływu na nich. Cheyennesy np. w interesach pieniężnych zachowują się tak jak dzieci; marnotrawią pieniądze, które za dzierżawę dostają, i żądają więcej. Nie dostają oni wprawdzie wielkiej sumy od chodowników bydła, lecz fakt, że dostają cokolwiek pieniędzy, zwiększa w nich wrodzoną skłonność do gnuśności. Dla tego też nie robią żadnych postępów w uprawie roli.

Gnuśność zaś, jako i tradycya o czynach bohaterskich ich przodków i domyślanie się, że chodownicy bydła ich oszukują płacąc za mało za pastwiska, wzbudza w nich wrodzoną miłość do wyprawy wojennej.

Na rezerwacyi w pobliżu Fort Reno znajduje się 3769 Cheyennesów; do nich można także liczyć pobratymczych im i ściśle z nimi zaprzyjaźnionych Arrapahoes w liczbie 2196. W szkołach indyańskich na wschodzie jest także 304 dzieci należących do dwóch tych plemion. Na rezerwacyi znajdują się wprawdzie dwie szkoły, jedna dla każdego plemiona, lecz Arrapahoesy posyłali w ostatnich czasach do nich tylko 54 a Cheyennesy 13 dzieci. Oba plemiona mogą wystawić 1300 do 1400 dobrze uzbrojonych i w amunicyę zaopatrzonych wojowników a w razie wyprawy dostarczyłyby im żywności niezmierne trzody w terytoryum indyańskiem.

Władze wojskowe starają się w ostatnich dniach o powiększenie załogi w Fort Reno, gdzie w ostatnich czasach nie było więcej jak 268 żołnierzy. Zarazem wysłano komisyę dla wybadania powodów niezadowolenia Cheyennesów. Może być, że wojna z Cheyennesami zostanie uniknioną, jeżeli rząd postąpi sprawiedliwie i zarazem odważnie.

* Ireland, gubernator stanu Texas, został w tych dniach aresztowany w Austin, Tex., za przekroczenie prawa ulicznego i został skazany na zapłacenie $10.

* Małżonka Mahdiego, Mohameda Achmeta została schwytana przez zwolenników „nowego Mahdiego", którzy żądają jak donosi wydany dziennik *Mubaschir* znacznego okupu, licząc na miłość proroka ku jego połowicy. Mohamed Achmet kupił przed dwoma laty od greckiego handlarza dziewczynę za sumę 1840 talarów Maryi Teresy; po rocznem pożyciu obdarzyła go synem i od tego czasu stała się jego ulubienicą. Mahomed opuszczając Obeid, ażeby uderzyć na Chartum, wysłał ją wraz z synkiem na zamek Zorbil, gdzie oczekiwać miała końca świętej wojny.

Tymczasem niewolnica tej pani pragnąc się pomścić na swej władczyni za niezbyt uprzejme obchodzenie się, zdradziła przed nieprzyjaciółmi Achmeta miejsce jej pobytu i wydała ją w ich ręce. Nowy Mahdi, oceniając jak należy wartość miłości Achmeta żądał za nią jako okupu ceny czterykroć większej od pierwotnej bo 7.200 talarów.

* Zabobony. „Odeski Wiestnik" pisze: grecki jeneralny konsul w Odesie d. Bucina i tegoż brat kupili tego roku dobra na Podolu i wydzierżawili takowe pewnemu Bułgarowi.

Przy zaborem od czasu objęcia dzierżawy przez tegoż Bułgara. przestał w tej okolicy deszcz padać. Tę okoliczność przypisali tamtejsi włościanie nowemu dzierżawcy, który deszcz przez swe czarnoksięznictwo miał odpędzić. Bez dłuższego namysłu, schwycono Bułgara i wsadzono go do głębokiej studni, w której dwa dni przesiedział Zapewnie jeszcze dłużej byłby nieborak siedział, gdyby nie był po dwóch dniach deszcz spadł. Po deszczu wydobyto na pół nieżywego Bułgara ze studni, powiedziawszy mu, że jeżeli jeszcze raz deszcz odpędzi, to go znów napowrót, ale na dłuższy czas tą razą, do studni wrzucą.

* Handlarz ptaków: Tu Wielmożny Panie, jest dudek, który ślicznie gwiżdże...

Gość: Ależ on wcale nie gwiżdże...

Handlarz: On jest tylko nieśmiały; ośmieli się jednakże, gdy pana częściej będzie widywał. Niech mu pan tylko niekiedy coś zagwizda, to on będzie myślał, że drugiego dudka ma przed sobą i w tej chwili prześliczne tony ze siebie będzie wydawał.

* Morderstwo nieboszczyka. Charakterystyczna sprawa sądzona była w tych dniach w Warszawie.

Jeden z rzeźników tamtejszych kupił na święta zanadto odkarmionego kandydata na szynki i gdy go odstawił do domu, przekonał się, że ów kandydat, przewidując widocznie smutny koniec swego żywota, zgasł ze strapienia i ze strachu w kwiecie wieku i w pełni tłuszczu.

Ponieważ szkoda było zostawiać na marne utuczone stworzenie, więc rada w radę postanowiono odbyć pozornie obrząd nakazany z pewnymi formalnościami. Czeladnik wsiadł na grzbiet nieboszczyka, sam zaczął kwiczeć w niebogłosy, a nóż utopił w martwem ciele. Nieszczęście chciało, iż ciekawe oko podpatrzyło tę operacyę i rzecz doszła do sędziego, który skazał operatora na 50 rs. kary policyjnej, a dzielnemu naśladowcy „łabędziej pieśni" wieprza wytoczoną została sprawa kryminalna.

* Jak naprawić psującą się kapustę kwaszoną! Gdy się kapusta kwaszona psuć w beczce zaczyna, trzeba w niej kołem drewnianym w samym środku dziurę grubości ręki wykręcić i w ten otwór na sam spód beczki, potem w połowie tejże i nareszcie pod wierzch, po garści czystego ziarna jęczmienia nasypawszy, tąż samą kapustą pokryć i napowrót ubić, a zupełnie do pierwszego stanu powróci.

* Sposób pozbycia się nagniotków. Na noc przykłada się do nagniotka ugnieciony czosnek, a rano mocnym obmywa się ługiem to miejsce, a nagniotek odpadnie i bóle ustaną.

* Jak tępić myszy polne? W Pomeranii użył pewien większy właściciel następującego sposobu. W porze, gdy przechodzą myszy z ugorów na obsiane pola, pokopano przed temi polami bruzdy głębokie na półtorej stopy, szerokie na stopę. W te bruzdy na odległość każdego pręta zakopano rurki drenowe, i to tak, ze strony wystawały równo ze spodem bruzdy i szły w głąb prostopadle. Otwory u rurek były na półtora cala szerokie. Ziemię na spodzie ubija się nogami. Kiedy myszy przechodzą na pola obsiane, wpadają najprzód w brózdę, potem szukają dziur w ziemi, a spotkawszy otwory w rurkach, wpadają w nie, nie mogąc z nich wyjść. Rano idą ludzie do bruzd i wydobywają z rur myszy, które w rurkach znajdują się po 12 do 20. Wydobyte zabijają. Co rano dobijają w ten sposób po 500 sztuk; jednego dnia zabito 800 myszy. Niezliczone stada wron ściągają z wszystkich stron i raczą się tym przysmakiem. Długość wykopanych bruzd na tem dominium wynosiła około 800 prętów. Warto sposobu tego popróbować. —

* Podług tegorocznego spisu ludności liczy Buffalo, N. Y., 202,818 mieszkańców; w roku 1880 było ich tylko 155,134.

* Sioux City, Ia., liczy obecnie 18,530 mieszkańców, w r. 1880 liczyło tylko 7366.

* Największy parowóz w świecie posiada Pennsylvania Central Kolej. Parowóz waży bowiem 120,000 funtów.

Ułamki życia tylko.

Ileż to ludzi żyją przez pewien ułamek życia przeciętnego tylko, ponieważ zaniedbują najzwyczajniejszych środków ostrożności przeciw chorobie. Choroba zabija gdy już jest dojrzałą a dojrzałość oznacza, że choroba musiała rosnąć. Każdy zaniedbuje zwyczajnie małą słabość. Ci którzy używają HOSTETTER'A STOMACH BITTERS wiedzą, że są bardzo pomocne w chronicznych przypadkach choroby, lecz leczenie jest o wiele łatwiejszem, jeżeli ich ludzie używają w początkach trudności trawienia, chorób malaryalnych, reumatyzmu, zatwardzenia i chorób wątroby. Niech ci, którzy chcą uniknąć niebezpieczeństwa, którego i najsilniejsze lekarstwa nie mogą odwrócić, kierują łódkę życia daleko od skały, o którą się tak dużo konstytucyi ciała rozbija—ponieważ za mało cenią niebezpieczeństwo niedbałości. Nie trzeba zaniedbać starania się o zdrowie i użycia medycyny, skoro zdrowie jest nadwerężonem. Jeżeli jesteście słabymi, nerwicznymi lub trawicie trudno, możecie być pewnymi, że potrzebujecie lekarstwa a tem są „Bitters".

KATALOG KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku....c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego....c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet....c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma....c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską....c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota z wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Loraina....c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobno dla dziewcząt po....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz....c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz....c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce....c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza....c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej....c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci....c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego....c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW SMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego....c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski....c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza....c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób....c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów....c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo....c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ....c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej....c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle....c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego....c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem....c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA....c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza....c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski....c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia....c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych....c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya....c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE....c 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye....c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku....c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów....c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej....c. 10
39. KATECHIZM większy....c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg....c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna....c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łóżu....c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego....c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy....c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach....c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna....c. 75
48. KRWAWA NOC....c. 10
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce....c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem....c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI. wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin....c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 680 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d....1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę....c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt....c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego....c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym--Piosneczki weselne....c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce....c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja....c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego....c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego....c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger....c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir..c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza....c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe....c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE....c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami....c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego....c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego....c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.)....c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręcwiku....c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza....c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską....c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce. przez K. K....c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem....c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * *....c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami....c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami....c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania trzynastego, w mocnej oprawie....c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK....c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego odprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami....c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa....c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez Tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów....c. 35
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego....c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział L. Danielewski....c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi....c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie....c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt....c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry....c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem....$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza....c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks....c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA....c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iž Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta."....c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej....c. 85
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego....c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....c. 50
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów....c. 30
110. Jasna Gora Częstocnowska, gawęda przez Karola Kucza....c. 10
111. Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza....c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie....c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza....c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....c. 85
114. Z PRZYGOD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza....c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką d. 6 Maja 1864 r. 2. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh 3 Teodoro, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjolda do bieguna północnego....c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena c.10
117. ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ PANNY Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego....c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI. książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce....c. 40.
119. POWROT Z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki. c. 15
120. BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki....c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich, itd....c. 60
122. POJATA córka Lezdejki; albo Litwini w XIV. wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanem tytulikiem....$1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego, po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885....ct. 8
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci....ct. 25
125. SS. CYRYL i METODY Apostołowie Słowian....c. 8
126. UTWORY ksp. Reczyńskiego....c. 8
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c.10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida....c.15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, TAK SIĘ WYŚPISZ....c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego c. 10
131. CÓRKA HETMANSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego....c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez hr. Fr. Skarbka....c. 30

POSZUKIWANIA.

Maryanna Biskup (z rodziców Kaus) poszukuje swego męża Jana Biskup przybyłego od lat 4ch z Ochodzy około Rogoźna w W Ks. Poznańskiem do Chicago Ill.

Zamieszkuje stale w Rochester, N. Y. No. 2 Livingston str. (23—33)

Petronela Wierzbicka, poszukuje swego męża Juliana Wierzbickiego. Ktoby wiedział o jego pobycie, raczy donieść księdzu proboszczowi Raszkiewicz w Otis, La Porte Co., Ind. (26—30)

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B Throop, pocztmistrz.
—*Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
—*Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski.
—*Bronson*, Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i F. G. Freeman.
—*Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Czestochowie.* August L. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich*, A. S. Damskey i J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki.
—*La Salle.* P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski i S. Krzemiński
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—*Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
—*W Posnaniu*, W. Dronsutowicz.
—*Radom* A. Malinowski.
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
—*Shenandoah*, D. Szymański.
—*St. Louis, Mo.*, Onufry Kostowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—*Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
—*Toledo, O.*, M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

Groby na stepie.

Opowiadania z życia amerykańskiego.

Przełożył

Karol Maćkowski.

(Ciąg dalszy).

A chatka nad brzegiem strumienia, opatrzona małemi okienkami, z ścianami dobrze przed zimnem wiatrów powiewem opatrzonemi, i szopy i stajnie, w których konie i bydło z widocznem zadowolnieniem paszę swą spożywały, lub na wygodnej wylegały się słomie, a dalej pod zachodnią ścianą chaty ustawione spore stosy drzewa do palenia, wszystko to razem tem bardziej ponętnie i zapraszająco wyglądało, im widocznie zbliżająca się zima z wichrami i zamieciami panowanie swe zapowiadała.

Ba, nawet małe stadko różnorodnego ptastwa domowego, siedząc na grządkach pod wystającym dachem stajenki, spokojne powtykało główki pod skrzydła, a czując się zupełnie bezpiecznem, nie zwracało nawet uwagi na przechodzącego wędrowca, który szybkim krokiem zbliżał się do otaczającego chatę ogrodzenia. A widocznie musiał to już być stary w zagrodzie znajomy, gdy przebywszy oddzielający go płot przez trzy po każdej stronie przymocowane stopnie, zastępujące w tych stronach drzwi i furtki, pospieszył wprost do chaty, a stanąwszy pod drzwiami, silnie zapukał.

Przybyły był to mężczyzna wysoki, kościstej i silnej budowy Wyniosła jego postać traciła wprawdzie wiele z powodu nadzwyczajnej chudości i sztywności, ale pod każdym względem lepiej się przedstawiała od twarzy, opatrzonej szerokiemi ustami i wystającemi z pomiędzy wązkich warg zębami, której głęboko osadzone i ogromnemi brwiami otoczone, zyzowate oczy, nadawały wyraz kociej przebiegłości i chytrości, i niemiłe od razu sprawiały wrażenie.

Zapukawszy do drzwi, nowoprzybyły ów mężczyzna, którego wiek pomimo zupełnego braku zarostu na twarzy na 28 lat mniej więcej ocenić było można, przyłożył prawe ucho do drzwi mieszkania, chcąc rozróżnić niewyraźne ze wnętrza dochodzące głosy mieszkańców, lewem natomiast zdawał się nadsłuchiwać w stronę pola, zkąd dochodziły wesołe śpiewy i rozmowy znacznej gromady spieszących również w tę stronę mężczyzn i kobiet. Nie długo atoli czekać potrzebował. Drzwi, które w ogóle nie zdawały się być zupełnie zamknięte, szybko się rozwarły i na progu chaty ukazała się smukła postać hożej, siedmnastoletniej dziewczyny.

— Pierwszym dzisiaj jesteś, Johnie, odezwała się młoda córka farmera (dzierżawcy), gdy poznała gościa, przyczem piękne jasne swe oczy filuternie ku niemu zwróciła, przyjmując równocześnie, chociaż z widocznem wachaniem, podaną sobie dłoń młodzieńca. — Pierwszym dzisiaj jesteś, ale mam nadzieję, iż reszta towarzystwa także długo na siebie czekać nie pozwoli. Ale wnijdź do chaty, rodzice moi się ucieszą, gdy cię zobaczą.

— A tak, wyprzedziłem wszystkich, Saro, odpowiedział John, a zatrzasnąwszy za młodem dziewczęciem drzwi tak, iż razem znaleźli się przed chatą, dodał ciszej: — Z umysłu wszystkich wyprzedziłem, bo pragnąłem przed nadejściem gości parę słów na uboczu z tobą pomówić!

Oczy Sary przy ostatnich jego wyrazach przybrały wyraz niepokoju i silny rumieniec oblał dziecięco świeżą jej twarzyczkę. Widocznem było, iż obawiała się wzmiankowanej rozmowy i chętnieby takowej zupełnie uniknęła.

— Tak, Saro, muszę dzisiaj jeszcze koniecznie z tobą pomówić, powtórzył John zmienionym głosem; a co więcej, oto wymagam w każdym razie stanowczej od ciebie odpowiedzi.

— Wiesz zapewne, iż ojciec mój odkupił farmę tę od twych rodziców, i że takowa po zamierzonym wyjeździe waszym do Kalifornii bezpośrednio stanie się moją własnością i że tutaj zamieszkać zamyślam; ale wiesz zapewne także, iż już od wielu lat serdecznem ku tobie pałam przywiązaniem, nawet już od czasu, kiedyś, dzieckiem jeszcze prawie będąc, z rodzicami w te strony przybyła. Dzisiaj mam tylko jedno jeszcze życzenie, oto pragnę nazwać cię moją żoną. Nie odpychaj mnie od siebie, Saro kochana, zawołał natarczywie, gdy w oczach dziewczęcia zdawało mu się czytać odmowną odpowiedź. — Nie odpychaj mnie od siebie, pozostań tutaj i zostań moją żoną. Cała twoja rodzina, która przecież stosuje się do niespokojnego ducha twego ojca, niech razem z tobą tych stron nie opuszcza, ale Saro moja, kochana Saro, nie odpychaj mnie, nie odmów mi tej prośby!

— Johnie, bardzo mi jest przykro, odrzekła młoda dziewczyna, starając się uwolnić swą rączkę z dłoni młodzieńca, — ale wolałabym, ażebyś o innych do mnie zagadał był rzeczach. Już dawniej powiedziałam ci, iż nie jestem do tego stworzona, aby ciebie uszczęśliwić, bo czuję to dobrze, iż chcąc męża mego szczęśliwym uczynić, potrzebowałabym na to więcej niż zwyczajnej, chociaż, szczerej przyjaźni dla niego, jaką dla ciebie czuję i na zawsze zachowam!

— A zatem pogardzasz mną, zakrzyknął John, zacinając żółte swe zęby, a równocześnie oczy jego niezmiernem zapałały gniewem.

— Johnie, kochany Johnie, nie gniewaj się przecież tak zaraz, odrzekło dziewczę łagodnym, przyjacielskim głosem, — nie pogardzam tobą, ani śniło mi się nienawidzić cię, ale pragnęłam tylko powiedzieć ci, iż przywiązanie moje ku tobie nie jest tego rodzaju, jakie żona dla męża posiadać powinna; a zmienić to uczucie przecież nie jestem w stanie. Nietylko ty, ale oboje bylibyśmy nieszczęśliwymi. Ale weź moją rękę na znak przyjaźni i nie czuj gniewu do mnie, ani do mej rodziny, bo ja nie mogę, niewolno mi nawet zostać twoją żoną, gdyż w takim razie zgrzeszyłabym nietylko względem mnie, ale i względem ciebie. Podaj mi twoją rękę, mówiła dalej błagalnie prawie i łzy napełniły piękne jej oczy, gdy spostrzegła, iż młody farmer, oniemiały i dziki, pałający swój wzrok utkwił w ziemię, — podaj mi rękę, przecież pragnę tylko twego szczęścia, a zatem nie masz powodu gniewać się na mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 6 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przeczytał Freycinet, minister spraw zagranicznych, następujące telegramy jenerała Courcy:

H u ó. 5 lipca. Dzisiaj rano napadła cała załoga anamicka na poselstwo francuzkie i na Hongcoa. Wszystkie chaty marynarzy i piechoty zostały spalone, budynek poselstwa ocalał. Nie wiemy jeszcze co się stało w Hongcoa, gdzie leży trzeci pułk żuawów. Cytadela pali się w kilku miejscach. Można słyszeć ogień armatni i strzelanie piechoty i zdaje mi się, iż nieprzyjaciel został odparty. Zdołałem ocalić bióro telegraficzne i posłałem rozkaz do Haiphoing, aby tamtejsze wojsko przybyło tu dotąd. Obawy nie ma.

— 5 lipca (godz. 11). Cytadela wraz z 1000 armat znajduje się w naszem posiadaniu. Wojsko sprawiło się dobrze. Straty nasze są znaczne. Anamici napadli dziś rano zarazem na część cytadeli przez nas zajętą i na budynek poselstwa. Było ich 30,000. Zdołaliśmy ocalić żywność i broń.

— 6 lipca (północ). Utrzymaliśmy się w cytadeli aż do poranku. Następnie zaczepiliśmy i pobiliśmy nieprzyjaciela. Na pobojowisku leży 1,600 trupów. Z naszej strony utraciliśmy 60 zabitych i rannych. Przestrzeżono nas, że dzisiejszej nocy nastąpi powtórny napad na poselstwo. Dotąd wszystko dobrze.

Paryż, 6 lipca. Straty Francuzów były większe jak jenerał Courcy donosi. Courcy ma się znajdować w bardzo przykrem położeniu i żąda posiłków z Tong Kingu. Prawdopodobną jest rzeczą, że Francya będzie musiała podjąć nową wojnę, gdyż Anamici nie chcą uznać zwierzchnictwa francuzkiego.

Londyn, 6 lipca. Salisbury oświadczył, iż w rokowaniach z Rosyą względem sprawy afgańskiej będzie tak samo postępował jak poprzednik jego Gladstone.

Rzym, 6 lipca. Merins, dawniejszy prezydent w San Domingo, został przez Ojca św. zamianowany arcybiskupem w San Domingo.

Konstantynopol, 6 lipca. Poprzestano pracy nad obwarowaniem Bosforu, gdyż rząd turecki nie obawia się obecnie wojny pomiędzy Anglią i Rosyą.

Wiedeń, 6 lipca. Rząd turecki uwiadomił posłów zagranicznych, że gazety, pamflety i książki przychodzące z innych krajów będą odtąd podlegać cenzurze. Zdaje się, że rozporządzenie to odnosi się zwłaszcza do gazet angielskich i francuzkich, które podają krajowcom i w Turcyi zamieszkałym cudzoziemcom sprawozdanie o sprawach wewnętrznych kraju, o których w inny sposób nie można się dowiedzieć.

Madryt, 6 lipca. W Hiszpanii zachorowało wczoraj na cholerę 1467, umarło 660 osób.

Washington, 6 lipca. Amerykański konsul w Marsylii donosi, że tam i w Toulonie wybuchła cholera na nowo. Mieszkańcy Marsylii opuszczają miasto.

Milwaukee, Wis. 6 lipca.—(Specyalny telegram do Daily News). W „National parku“ wybuchło nieporozumienie pomiędzy niektóremi osobami, wskutek którego rozpoczęła się bójka, a jeden z uczestników został uderzony młotkiem od nabijania sądków z piwem tak, iż padł bezprzytomny. Rzesza przytomna rozdzieliła się na stronnictwa i rozpoczęły się różne bijatyki. Pomiędzy niewiastami i dziećmi obecnymi powstała panika, lecz rozruch został uśmierzony przez majora Rogers z czwartego batalionu, który kazał uderzyć na buntowników bagnetami. Podczas zatargów został 17 letni William Flynn raniony cięciem pałaszem przez porucznika Schuberta z gwardyi Kościuszki. Dziś po południu powiadają, iż Flynn umiera.

Bay City, Mich., 6 lipca.— W wszystkich tutejszych tartakach przestano dziś przed południem pracować. Około 600 strajkerów ze sztandarem, na którym stał napis: „Tylko dziesięć godzin dziennej pracy“, szło przez miasto. Pomiędzy strajkerami jest wielu Polaków.

Cleveland, O., 6 lipca.— Robotnicy huty „Emma“ zażądali dziś podwyższenia płacy o 25 procent i aby dwa razy na miesiąc im wypłacano Kompania zgodziła się na ostatnie żądanie i na podwyższenie płacy o 15 procent, poczem robotnicy wrócili do pracy.

Chicago, 7 lipca.— Na czterech liniach kompanii kolei konnych zachodniej części miasta t. j. na Lake, Randolph, Madison i Van Buren ul. było można wczoraj pomiędzy szóstą z rana i szóstą wieczorem widzieć wozy, na których jechała policya. Strajkersy zachowali się dość spokojnie. Dopiero po południu powstały tu i owdzie rozruchy. Na Randolph ulicy został konduktor Chafly uderzony kamieniem w głowę, który mu czaszkę tak nadwerężył, iż niezawodnie umrze. Aresztowano kilkunastu strajkerów. Kompania nie chce zezwolić na sąd polubowny, pomimo, iż burmistrz Harrison jej do tego radzi, mniemając że na tej drodze tylko można strajk załatwić.

Chicago, 8 lipca. Strajk służby kolei konnej na liniach zachodniej części zakończył się wczoraj. Kompania uznała słuszność żądań robotników i przyjęła wszystkich do pracy napowrót.

Przejażdżka do HOFA PARKU.

Naczytawszy się rozmaitych ogłoszeń o Hofa Parku i słysząc opowiadania naszych przyjaciół i znajomych o tej osadzie i całej okolicy townu Maple Grove i Angelica w powiecie Shawano, państwie Wisconsin postanowiliśmy zwiedzić tę okolicę podczas tegorocznej tańszej podróży na 4go Lipca. Już w sam dzień rano zjechaliśmy się wszyscy, chociaż z rozmaitych stron pochodzimy, koleją do Seymour. Tu ztąd udaliśmy się na wozach do nowej drugiej kolonii polskiej, którą p. Hof założył, a która nazywa się Pułaski. Przybywszy na miejsce uderzyła nas niespodzianka, bo zamieszkali tu już osadnicy urządzili sobie wspólną zabawę w lesie, piknik. Widząc nas przybywających przyjęli nas otwartemi rękoma, zapraszając do wspólnej zabawy, która nam w wiecznej pozostanie pamięci. I dla czego? Oto dla tego, że myśleliśmy, iż przybędziemy w dzikie okolice, a przed nami rozwinęły się w całej okolicy wzrastające już farmy naszych ziomków, którzy nas z kupnem ziemi uprzedzili, dziedziny sobie zakładają i czują się szczęśliwszymi aniżeli po miastach i gdzie dotąd przemieszkiwali. Najwięcej z nas nie byliśmy tu jeszcze nigdy w tem miejscu a więc budziła nas ciekawość poznać tę okolicę gruntownie. Puściliśmy się więc w las dróżkami i ścieszkami, a podzieliliśmy się na trzy kompanie. Każdej kompanii towarzyszył przewodnik. Jedna kompania poszła z 3 mile na północnozachód od Pułaskiego, inna poszła 3 mile na północno-wschód a trzecia kompania udała się parę mil na południowy wschód. Po zachodzie słońca stanęliśmy wszyscy z powrotem na pikniku a każda kompania była ciekawa dowiedzieć się od innej co w swojej stronie widziała, z opowiadań ogólnych przyszliśmy do tego przekonania, że wszędzie na około ziemia jest dobrą, drogi istniejące już są dobre a nowe bardzo łatwe do wyprowadzenia, i że wszystko przepowiada pomyślną przyszłość osadnikom. Po takiem przekonaniu się zakupiliśmy więc sobie każdy kawał gruntu podług upodobania i możności swoich funduszów, od 40 akrów do pół sekcyi ziemi i cieszymy się najlepszą nadzieją że wyszukaliśmy sobie dobrą dziedzinę na przyszłość.

Przyznać musimy, że nowa ta osada w Hofa Parku, zwana Pułaski, jest to bardzo piękne romantyczne miejsce, z lekko wałowatą ziemią, poprzeżynaną dolinami, nad któremi tworzą się smużne łąki. Ziemia ta pokryta jest drzewem maplowem, bukowem, dębiną, i innym rodzajem liściowego drzewa. Urodzaje zastaliśmy dosyć dobre, a farmerzy pragnęli tylko deszczu. Geograficzne jej położenie jest bardzo piękne na 5 mil w szerz i dłuż, i tylko na osiedlenie się Polaków wyłożone i spowodowało nas do tego, ażeby wyłożyć pewną część na loty ku zbudowaniu miasteczka, w którem zakupiliśmy sobie także loty.

Cena jaką za ziemię zapłaciliśmy wynosi około 8 dolarów za akier uznaliśmy ją za bardzo przystępną, ponieważ dobre koleje żelazne idą tylko parę mil na wszystkie strony od całego planu, parę mil na północ przechodzi jedna kolej żelazna, parę mil nad wschód dwie koleje żelazne, o parę mil na zachód jedna kolej żelazna; tak samo parę mil na południe parę kolei, tak, że ta nowa osada w Hofa Parku, zwana Pułaski, znajduje się w samym środku wszystkich tych dogodności i dla tego uważamy ją za najlepszą do osiedlenia się. Niepodobna nam i tego przepomnieć, że w samem środku tej osady znajduje się już parą pędzony tartak, na którym rzną deski i szyngle. Właściciel Jan Boncel, który ten młyn kupił, urządzi go na heblarnią i przyłączy doń młyn do mielenia mąki. To nastąpi niezadługo, więc nietylko nowi osadnicy i zakupujący farmy ale i starzy po za tem planem zasiedziali farmerzy będą mieli wszelką wygodę zaspokajać swoje potrzeby w Pułaskiem a nie będą potrzebować jeździć do Green Bay ani do Seymour, i to przyczyni się do utworzenia się miasteczka.

Po obejrzeniu i rozważeniu tego wszystkiego pokazano nam też w jaki sposób można w najtańszy i szybki sposób oczyszczać ziemię z pieńków. Pan J. J. Hof kazał tu wynczyć jednego człowieka wystrzelania pieńków. W obecności naszej wystrzelano w krótkim czasie około 20 największych pieńków, które się w drobne części na wszystkie strony porozpryskiwały. Coś podobnego jeszcze ani my, ani też starzy, tu od dawna zamieszkali farmerzy jeszcze nigdy nie widzieli, a uznali za bardzo praktyczny sposób do oczyszczania ziemi i zazdroszczą nam nowym osadnikom, że my teraz przyjdziemy prędzej do dobrobytu, aniżeli oni co musieli się tego dłużej i ciężej dorabiać. Sposób ten jest lepszym aniżeli wszystkie inne maszyny i tak tanim, że mu żaden inny sposób nie wyrówna. Dla tego też przenosimy osiedlanie się w lesistej okolicy, a nie w preryach, bo tu się ziemia łatwo wykleruje, a mamy drzewa pod dostatkiem na ogrodzenie, na budowle, na opał i cieniste dla bydła pastwiska.

Przy takich oględzinach i doświadczeniach przeszedł nam czas szybko i bardzo przyjemnie a osiedleni tu już nasi rodacy uprzyjemnili go nam powyżej wspomnianą zabawą, piknikiem. Zbudowali oni sobie w cienistem lesie platformę do tańca, wystawili szopę ze stołami i ławkami, urządzili sobie wyśmienitą przekąskę, którą żeśmy wspólnie z nimi i wesoło spożywali, ciesząc się, że Polacy chociaż na wygnaniu mogą się wspólnie i razem w swoim ojczystym języku rozmówić; własne dziedziny w gromadzie zakładać, budować wspólnie kościoły i szkoły polskie, co tu niezadługo nastąpi, skoro się tylko zabudujemy i gdy nas tu jeszcze więcej się osiędzie, a do czego wszystkich, co chcą iść na farmy Polaków zachęcamy i prosimy, przyjdźcie, przekonajcie się a przyznacie nam że prawdę piszemy i podziękujecie nam za dobrą radę, bożeśmy się naocznie przekonali, że to co p. J. J. Hof o swojej kolonii pisał i pisze jest szczerą prawdą.

Pobawiliśmy tu na tych oględzinach nie tylko całą Sobotę ale i Niedzielę, a w Niedzielę przeszliśmy wszyscy razem 6 mil w południe i wschód przez niesprzedaną jeszcze ziemię i uznaliśmy za bardzo dobrą, a pod wieczór wróciliśmy przez Green Bay do swoich domów, zachowując w miłej pamięci Hofa Park z całą okolicą i przyszłą naszą osadę, zadowoleni z kupna, i wszyscy inni co oprócz nas także kupili, i z tego że wyjdziemy przecież raz z jarzma miejskiej, daleko cięższej pracy w mieście, aniżeli na farmach.

Kto nam wierzy, a zapewniamy, że wierzyć może, niech dąży za nami, niech się udaje do pana J. J. Hof i zakupuje sobie od niego pomiędzy nami ziemię dopóki jeszcze jest do nabycia a ufunduje sobie dobrą dziedzinę.

Osadnikom przed nami tam już osiadłym składamy dzięki za ich gościnne przyjęcie i piszemy się do rychłego widzenia.

Pułaski w Hofa Parku osadzie 5go lipca 1885.

Władysław Pacholski,
Józef Garstka,
Ludwik Józefowicz,
M. Niedzielski,
Stanisław Marlowski,
Hilary Hotkiewicz,
Paweł Kornaus,
Wojciech Kapustka,
Wojciech Cwiok,
L. Szkotela,
Karol Ring,
Aloizy Borski.

— Pan Jakób Woźniak, w Milwaukee, Wis., donosi nam, iż polski kościół św. Stanisława w Milwaukee zostaje odnowionym i o 26 stóp w szerz powiększonym. Od przeszłego tygodnia rozpoczęto pracę.

Gwardya Pułaskiego.

W imieniu i z upoważnienia już zebranych członków, uwiadamia Sekretarz Gwardyi Pułaskiego, Szanownych Rodaków w Chicago, iż zebrania (mityngi) odbywają się w każdy czwartek na wieczór w lokalu ob. **M. Waranki,** ćwiczenia zaś wojskowe (mustry) co wtorek na wieczór w hali ob. **M. Majewskiego.** Ktokolwiek ma zamiar przystąpić do „Gwardyi,“ może się zgłosić w czwartki lub wtorki. Towarzystwo podobne było nam tu w Chicago już dawno potrzebne; znaczna liczba Rodaków pospieszyła już do naszych szeregów. Zapraszamy wszystkich Rodaków do współudziału. Godłem naszem jest: *„Jeszcze Polska nie zginęła.“*

†

Donosimy krewnym i znajomym o śmierci matki naszej Agnieszki Nowak, która umarła w Radomiu Ill., dnia 24 czerwca a w dniu 25 była chowaną na cmentarzu tamtejszym. W smutku pogrążeni synowie

Jan
Andrzej } *Nowak.*
Józef

Gloster. M. T. 1 lipca 1885 r.

†

Wszystkim mym znajomym, przyjaciołom i krewnym donoszę z smutkiem iż w Koźminie na dniu 14 czerwca umarła, opatrzona św. Sakramentami, moja najukochańsza matka

Honorata z Konickich

EKOWSKA.

W nieutulonym smutku zostający

Franciszek i Dyonizy **EKOWSCY.**

Chicago, 2 lipca, 1885 roku.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 8go Lipca 1885 r.

Mąka, zimowa	4.50@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4.55
" " patent.	5 00@6.00
" żytnia	3.75@4.00
Pszenica No 2 buszel	78@94
" No 3 "	80@83
Kukurudza "	.41@53
Owies	31@37
Żyto	55@61
Jęczmień	51@52
Wieprzowina, 100 fnt.	3.50@5.45
Smalec, 100 funtów	6. 77
Szynki funt	7@9
Masło zwykłe	4@9
dobre	14@16
śmietankowe	17@18
Ser	2@8
Jaja, tuzin	11
Jabłka beczka	00
Kawa, funt Java	18@24
" " Rio	9@13
Cukier	7@8
"żółty	5@6
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No, 1	15.00
" " " No 2.	11 00
mięszane	9.00@10..00
preryowe	8.00@ 10.00
Kartofle, buszel	1.25@275
Gęsi żywe funt	00
Indyki	00
Kury " "	9
Kaczki,	00
Żywe świnie	3.75@4 35
Owce	1.50@3.75
Krowy	31.00@62.50
Cielęcina, funt.	00
Spiryt	1.15
Wełna	2@28
Fasola (groch biały), buszel	1.20@1.30
Groch polny	1.25
Cybula	3.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10⅛
Low Middling	9⅝
Good Ordinary	9½
W Galveston, Texas.	
Middling	10⅛
Low Middling	9⅞
dobra zwyczajna	9⅝
W Memphis, Tenn.	
Middling	10⅛
W St. Louis	
Middling	10

Listy polskie na poczcie.

514	Agar Jan	634	Pytel Józef
517	Baran Józef	635	Radowski Ferd.
518	Barnas Wojciech	644	Richowon Anna
527	Boncek Karol	649	Rosa Michał
532	Brosent Leopold	652	Rotkdriejewski P
343	Brunert Władysł.	654	Rykowski Jan
537	Cegielski Andrzej	657	Sasek Józef
538	Dembiński Cam.	658	Sawatski Józef
549	Dworak Wacław	662	Szlapliński Rudolf
554	Frisiński Ch.	667	Szelski Rudolf
555	Giliński Theodor	671	Szymański Józef
556	Gerlach Józef	712	Skulnik Mendel
557	Gersekowski Mart.	715	Spiczka Jan
581	Kasza Gustaw	716	Sroka Wojciech
587	Koziet Karol	723	Struchadło Jakób
588	Kozłowski Józef	726	Szczyciński Jakób
591	Kubiczek Józef	730	Trosowski Friedr.
603	Marczak Joe	745	Widzos Maciej
604	Macek Karol	751	Witkowska Mar.
622	Nowak Adolf	754	Wilski Herman
625	Olecnarski Wojc.	756	Witczak Ignac
628	Palińska Mary	761	Wątroba Wojciech
629	Papciak Paweł	763	Wołek Emilia
630	Petkowski Fran	770	Zawalski Adam
633	Praczek Marcin	773	Ziaj Michał

No. 2 (Rocznik II.) Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Trzy miesiące, ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski (ciąg dalszy); Pan Kożuszek (baśnie); Gęś; Jaskinia Potępieńca, powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego (ciąg dalszy). Treść naukowa: Obrona Częstochowy (z ryciną); W jaki sposób dochodzi się do bogactwa.